

INSTYTUT HISTORYCZNY
IM. GEN. SIKORSKIEGO
B.I. 23/D

B.I. 23D

27 P. UŁ.

55 stron paginowanych

Nazwa zespołu: Relacje z kampanii wrześniowej 1939

Nazwateczki.: 27 P. ul.

Sygn. archiw.: BI 23/D

L.P.	data	treść	ilość str
1	8 V 1940	Antoni Radziwiłł. ppor. ofic. oddz. 27 P. ul. Sprawozdanie	9
2		Kazimierz Dziadul. ppor. dea II plut. 3 szw. 27 P. ul. Sprawozdanie w/g kwestionariusza	2
3		Józef Tolłoczko. ppor. dea III plut. 3 szw. 27 P. ul. Kwestionariusz	5
3a		Józef Tolłoczko ppor. dea III plut. 3 szw. 27 P. ul. Opis mob. i walk w których brałem udział	13
4		Jan Kuntz Drac por. dea I plut. 4 szw. 27 P. ul. Sprawozdanie z udziału w kampanii polskiej 1939	7
5		Szypniewski Wacław. ppor. 27 P. ul. Działania Resztek 27 P. ul. po bitwie pod Brozówką - Morąncami 27 września 1939	15
6		Różne: boje 27 p. ul. 1939, wiece o pułku	5

Antoni Radziwiłł
ppor. rez. 27-go pułku ułanów
Nowogr. bryg. kawalerii
podczas wojny

Armia Moders

Paryż dnia. 8-go maja 1940 r.

L. 4879/40.

743

Nowogródzka S.K.

27. p. ut.

ARCHIWUM SIŁ ZBROJNYCH
B. III 266.

27. p. ut.

SPRAWOZDANIE:

w myśl instrukcji M.S.Wojsk. - L.dz. 310-145/39.

BT 23/D/A

1/. - Radziwiłł Antoni podporucznik rezerwy 27-go pułku ułanów im. Króla Stefana Batorego, Nowogródzkiej, brygady kawalerii. Stanowiska zajmowane: a/ dowódca plutonu C.K.M. b/ oficer ordynansowy dowódcy pułku c/ w/z adiutant pułku.

2/. - Okres przedwojenny: zostałem zmobilizowany około 25 marca 1939 r. przez 27 pułk ułanów w Nieświeżu. Znajdowałem się w Warszawie. Zostałem wezwany telegramem do Nieświeża przez burmistrza Nieświeża. Dwa dni po mobilizacji wyruszyliśmy transportem do st.kol. Sierpc. Tam wyładowaliśmy się i rozkwaterowaliśmy się po wioskach położonych około 10 - 15 klm. na pln.wsch. od Sierpca. Od lipca posunęli całą naszą brygadę bardziej ku granicy między Lidzbark i Działdowo z zadaniem utrzymania przepraw przez Działdówkę i lasów położonych na pld. od Lidzbarka, łącznie z wydzielonym batalionem piechoty, który zajmował Działdowo.

Pod względem materiału ludzkiego pułk mój składał się z rezerwistów, zmobilizowanych w okolicach Nieświeża, t.j. włościan pochodzenia przeważnie białoruskiego, ożywionych doskonałym duchem bojowym, świetnie wykonujących powierzone im zadania, doskonale rozumiejących powagę sytuacji.

Zmobilizowane konie bardzo szybko dostosowały się do warunków wojskowych. Po miesiącu nawet najbardziej rutynowany spec, trudno mógł rozróżnić konia cywilnego.

Z uzbrojeniem było gorzej. Mój szwadron K.M. wyruszył ze starymi K.M.wz.08, mocno postarzałymi, łatwo zacinającymi się, nie wystarczającymi do nowoczesnej walki. Całe szczęście że ten zasadniczy brak został usunięty i, że po dwóch miesiącach zostaliśmy wyposażeni w nowoczesne K.M. wz. 30. -

Podczas 6 miesięcy trwania mobilizacji rezerwiści ról nicy narzekali na oderwanie od roli i pozostawienie części gospodarstw na karkach niewiast.

W tym okresie zajmowałem następujące stanowiska: pierwsze półtora-miesiąca - dowódca plutonu C.K.M. - Od początku maja, oficer ordynansowy dowódcy pułku, z przerwą w lipcu, w/z adiutant pułku.

3/. - Wojna zastała nas na stanowisku obrony przepraw Działdówki jak wspomnieliem między Działdowem i Lidzbarkiem. Chronologicznie działania wojenne mojego pułku wyglądały następująco: Pragnę zaznaczyć, że ponieważ od tych zdarzeń upłynęło sporo czasu, więc mogą zajść pomyłki co do dni. Daty których jestem pewny, będą podkreślone. Chcę również dodać, że odkąd opuściliśmy nasz teren działania, nie mieliśmy ani jednej mapy, nawet nie miał jej dowódca pułku. Nie będę mógł wobec tego podać ściśle małych miejscowości. Będę oprował określając pobliskość większych miast.

1-4.IX. 1939 r. - Jesteśmy na zajmowanych stanowiskach. Npl na

BI 23/D/1

ciera tylko na nasze prawe skrzydło, t.j. na linię Działdowo, Narzým, Iłkówo.

Od tej pory nasze marsze, ażeby bronić się od lotnictwa, wyglądały następująco: od zmroku do wschodu słońca maszerowaliśmy a dnem zaszywaliśmy się w lasach.

5.IX. 1939 r. - Odwrót do rejonu Sierpc.

6.IX. 1939 r. - Odwrót do rejonu Płock, na lewy brzeg Wisły.

7.IX. 1939 r. - Zostałem wysłany jako goniec dla utrzymania łączności do Włocławka. W Komendzie Miasta Włocławka, oddałem kapitanowi którego nazwiska nie pamiętam list, który mi wręczył mój D-ca pułk Tredź listu stanowiło zawiadomienie o wycofywaniu się N.B.K. kierunku wsch. Po moim powrocie brygada otrzymała rozkaz przedzia się na prawy brzeg Wisły do lasów Rembertowskich i Otwockich. co też skutecznie między 8 a 11-tym, przez Puszcze Kampinoską i most w Nowym Dworze. Ja natomiast na wysokości Wyszogrodu zostałem wysłany z kolumną samochodową przez Sochaczew, Błonie na Warszawę. Ale pod Błoniami, szosa była częściowo zajęta przez npl, częściowo zaś była pod silnym ogniem artylerii. Kolumna samochodowa, którą dowodziłem, została zniszczona przez ogień artyleryjski. Z moimi szoferami udało mi się obejść na lewo i pod silnym ogniem K.M. przedrzeć się na Wolę i do Warszawy. W Warszawie byłem do dnia 10-go gdzie postarałem się o samochód Ruszyłem nim na Wsch. i na szosie garwolińskiej dogoniłem mój pułk.

W tych 11 dniach wojny pułk mój odbył bardzo forsowne marsze po 70 - 80, a nawet 100 kl. na dobę i to po ciężkich piachach. Owies jak i wogóle wszystkie dostawy skończyły się po 4 dniu wojny. Wyżywienie dla ludzi i koni, kupowaliśmy na miejscu. Zupelnie nic nie było wiadomo o położeniu ogólnym, ale nikt nie przypuszczał, że było już aż tak źle. Do tej pory każdy myślał, że odbywa się przegrupowanie, celem przygotowania jakiegoś przeciwnatarcia.

Dowódca naszej brygady poddał się pod dowództwo grupy gen. dyw. Rómmla.

13.IX. 1939 r. - 13-go rano otrzymaliśmy rozkaz uderzenia na Mińsk Mazowiecki i Kałuszyn. Mój pułk był w straży przedniej. Na pld. 5 kl od Mińska natrafiliśmy na silny opór npla. Po 3 - 4 godzinnej walce pieszce, gdy npl został odparty, 1 szwadron pod d-twem rtm. Gierasziuka wykonał sarrżę konną biorąc duzo jeńców. Lecz ze zmierzchem pierwsze linie jak i tyły, zostały pokryte ogniem daleko-nośnej artylerii, która nam wyrządziła olbrzymie szkody. Niestety nie pamiętam nazwy tej miejscowości pod którą bitwa się od była.

W dniu tym podobno D-ca brygady otrzymał rozkaz poddania się, lecz zdecydował naszą brygadę poprowadzić na Węgry.

14.-28.IX.1939r. - Wobec tego otrzymaliśmy rozkaz odwrotu. Cofnęliśmy się na Garwolin. Szliśmy na południe. Przekroczyliśmy Wieprz pod Baranowem. Ominęliśmy Lublin od pñn. Pod Lublinem w miejs. Niemcy potyczka z npl. Dalej szliśmy przez Rejowiec, między Hrubieszowem i Zamościem.

Bitwa, łącznie z grupą gen. Dab-Biernackiego o przejście przez szosę Zamość-Tomaszów. Lasy Zamoyskie. Bitwa o przejście przez Krasnobród. Wpadliśmy tam na tyły niemieckie i zaopatrzyliśmy się w niemiecką amunicję. O ile pamiętam, mniej więcej tam otrzymaliśmy wiadomość o wkroczeniu bolszewików. Wtedy to zrozumieliśmy, że jak to powiadali niektórzy ukani, jest to "Konic Polski".

Następnie bitwa o przejście przez szosę Lubaczów-Jarosław. Chcąc przejść przez szosę Przemyśl-Lwów, natykamy się na batalion piechoty npl we wsi Moranice. Po całorannej krwawej walce w której miały miejsce dwie sarrże i w której poległo wielu oficerów i ukanów, odepchnęliśmy npl i brygada mogła przejść

Lecz wkrótce natknęliśmy się na korpus bolszewicki i po paru dniach znajdując bolszewików na wprost i na lewo, a Niemców na prawo, zostaliśmy rozgromieni. Brygada się rozsypała i po paru dniach tułaczki w kierunku granicy węgierskiej, zostałem zszpany do niewoli bolszewickiej 1-go października.

Brałem udział we wszystkich bitwach i potyczkach pułku. Na postojach byłem wysyłany jako łącznik do brygady.

+ +

B123/D/1

Chcę teraz przytoczyć parę uwag osobistych. Na pierwszym miejscu muszę oddać hołd mojemu D-cy brygady, Generałowi Andersowi za wspaniałe, energiczne, męskie i kawaleryjskie Jego dowodzenie. Następnie mojemu D-cy Pułku Pplk. Pajakowi za Jego zimną krew, wspaniałą postawę, doskonale orientowanie się w sytuacji. Cały mój pułk doskonale wywiązał się z każdego otrzymanego zadania. Ułani bili się doskonale mimo strasznych warunków

Ostatnie dwa tygodnie wojny, prawie że nic nie było do jedzenia. Bywały doby gdzie jako pożywienie zjadaliśmy 1 lub 2 jabłka na głowę, lub parę śliwek. Warunki marszu były okropne. Naokoło demoralizacja straszna. Żandarmeria i policja, które były takimi bohaterami podczas pokoju, tak wiali, aż żal było patrzeć. Przyjemnie jest wspomnieć, że aż do ostatnich dni brygada nasza była wojskowym oddziałem zwartym. Podczas całej wojny nie widziałem ani jednego samolotu polskiego. Odczuwaliśmy wieczny brak wsparcia artyleryjskiego. Nie mówię nic przeciwko naszemu D.A.K.-owi, który działał doskonale, lecz po paru godzinach walki byliśmy zawsze oblewani pociskami dalekonośnej artylerii. Nigdzie po drodze cienia jakiegóż władzy cywilnej. Biedna ludność cywilna zupełnie osamotniona i bezbronna. Na szosach nikogo, kto by regulował ruch uciekinierów, nikogo kto by po drodze udzielał jakiegokolwiek pomocy, rady, czy wskazówek.

4/. - Niewola bolszewicka. - Zostałem wzięty do niewoli na połd. od Sambora o jakieś 20 do 30 klm- od granicy węgierskiej. Stamtąd zostałem przewieziony do Dobromila. Po jakichś dwóch dniach transportem wagonami towarowymi do Husiatyna. Tam z wielkim konwojem naszych jeńców, piechotą do st.kol. Zakupnaja, oddalonej jakieś 20 klm. od granicy, a po tym transportem do Jarmoliniec. Był to tymczasowy obóz rozdzielczy.

Po 3-dniowym pobycie, olbrzymim transportem, po 50 ludzi na wagon towarowy, wieźli nas przez Płoskirów, Żmerynkę, Winnicę, Koziatyn, Fastów, Kijów, Żubny, Połtawę, Charków, Ramadan do Starobielska.

Starobielsk jest miejscowością znajdującą się mniej więcej między Charkowem i Rostowem nad Donem. Wobec nieporządków panujących wśród władz sowieckich, rozlokowano przybywających Polaków po byle jakich pomieszczeniach, nie troszcząc się zupełnie o możliwość rozkwaterowania. W drugiej połowie października, bolszewicy widać zdecydowali się trzymać w Starobielsku tylko oficerów, a szeregowi, podoficerowie i osoby wywile zostały wywiezione. Został stworzony obóz wielkości około 3 ha na dawnych terenach klasztornych, gdzie w domach murowanych i zbudowanych ad hoc barakach zostało rozmieszczonych około 4.000 oficerów.

Wyżywienie stanowiło: 1/3 bochenka chleba razowego na dobę, kasza na margarynie i trochę herbaty. Stosunek bolszewików do nas pod pozorami wielkiej kurtuazji, jest bardzo nieufny i perfidny. Nastroje wśród oficerów są dość różne. Kursuje olbrzymia ilość plotek, nie bardzo wiadomo na jakiej zasadzie lansowanych które podtrzymują na duchu niektórych panów, lecz naogół panuje nastrój depresji i przygnębienia. Niema żadnych wiadomości od rodzin, żadnej perspektywy uwolnienia. Propaganda bolszewicka nie jest zorganizowana bezpośrednio, lecz jako materiał do czytania jeńcy otrzymują tylko bolszewickie gazety, oraz bolszewickie propagandowe książki. Naogół odnosi się wrażenie, że po-

był, podróż spostrzeżenia i rozmowy odbyte na miejscu stanowią najlepszą propagandę antykomunistyczną.

Osobiście byłem badany z 5 czy 6 razy. Wypytywali się o najrozmaitsze rzeczy.

Zwolniony zostałem na skutek dyplomatycznej interwencji J. Kr. M. Królowej Włoch. Wieźli mnie pod eskortą oficera G.P.U. i jednego krasnoarmiejca do Brześcia sleepingiem dając na posiłki kotlety pożarskie i kawior.

Te wszystkie wiadomości które podają o obozie koncentracyjnym mają moc rzeczywistości, tylko do jakiegoś 15 grudnia. Bo jak wyjechałem, to nie wiem zupełnie co się dalej działo w Starobielsku.

5/.

Zabici. - Z 27 pułku ułanów: Major S. S. Lizon Kom. Kwat. Gł. Now.

Prvg. Kaw.

Rtm. Józef Kwociński - d-ca 3 szwad.

Por. Stefan Olszewski - d-ca 2 "

ppor. rez. Ignacy Popławski szw. K.M.

ppor. de Latour szw. 1 z 4 p. S.K.

Major Władysław Nowacki - kwatermistrz.

BI 23/D/1

Ranni. - Z 27 pułku ułanów: Kpt. Władysław Brózdziński - płtnik. W grudniu widziałem się z nim jako rekonwalescentem w szpitalu w Warszawie na ul. Wiejskiej. Miał 2 kule w głowie.

ppor. rez. Jan Bończa-Pióro z Warszawy, obecnie w niewoli bolszewickiej w Starobielsku, lekko ranny w czoło.

Straty pułku oceniam mniej więcej na 400 ułanów. Sąd mój opieram przy tym na stanach, które widziałem po akcji. Nie mogę niestety podać dokładnie różnicy między ilością zabitych, a ilością rannych, lub zaginionych.

6/.

-----Odnoszę wrażenie, że npl z punktu widzenia czysto wojskowego, zachowywał się bardzo agnetywnie, zwłaszcza w natarciu. Pułki pruskie sprawiały się doskonale, trzeba przyznać, że umieli umierać na stanowiskach jak myśmy nacierali. To jednak było wszystko - w ramach walki natomiast, jak byli brani do niewoli, to tracili wszelką godność oficerską i żołnierską. Widocznie propaganda Goebbelsa tak ich otumeniła, głosząc naszą "brutalność", że całowali na kolanach kłęcząc, ręce mojego dowódcy pułku, oficerów podoficerów i moje własne, ażeby im życie darować. Pod Mińskiem stykaliśmy się z oddziałami pruskimi i Wschodnio-Pruską dywizją kawalerii. W dalszych walkach, przy spotykaniu się z oddziałami austriackimi, czy bawarskimi, zauważyłem, że w nie których wypadkach, w pierwszej linii byli austriacy, a z tyłu S.S. z rewolwerami. Przy każdym zetknięciu się czy to z wojskiem, czy to z materiałem npl, uderzał fantastyczny wprost zmysł organizacyjny, przewidujący najdrobniejsze szczegóły. Każde spotkanie, wyglądało mniej więcej następująco: najpierw 1 - 2 samoloty wywiadowcze, po kwadransie bombowce, które nas obrzucały swoim ładunkiem, następnie lekka artyleria, potem natarcie czołgów i piechoty, a na zakończenie ciężka artyleria. Nic nie dodaje o ogólnie znanych metodach barbarzyńskich, stosowanych względem bezbronnych mieszkańców cywilnych.

7/.

-----Co spowodowało katastrofę Wojska Polskiego, Państwa i Narodu. Według mnie, wobec stosunków panujących w R.P. z przed 1-września 1939 r. nie można mówić o winie Narodu i Wojska, gdyż oni byli niewinni. W historii Polski, nigdy jeszcze się nie zdarzyło, żeby Naród i Wojsko byli ożywieni takim doskonałym duchem i żeby się tak dobrze sprawili, zarówno w okresie przedwojennym jak i po wojnie, a także w czasie wojny.

Całą winę według mnie ponosi Państwo, czyli mówiąc językiem brukowym - klika rządząca.

Dalsze studia historyczne wykażą dokładnie, kto zawinił. Indywidualnie sądzić kogoś już dziś - jest za wcześnie. Lecz ktoś musi odpowiadać. A kto będzie odpowiadał, jeżeli nie lu-

dzie u władzy. Estatyzm był tak przesadnie rozpowszechniony, że nie było żadnej kontroli parlamentarnej czy innej, żadnej krytyki prasowej czy publicystycznej z powodu nenzury. Otóż władza która odrzuca wszelką kontrolę i wszelkie sprawozdanie, bierze automatycznie /może mimowoli/ pełną odpowiedzialność za wypadki. Pierwszy lub jeden z pierwszych paragrafów Konstytucji z 23-go kwietnia 1935 r. brzmi o ile sobie przypominam następująco: "Prezydent R.P. odpowiada wobec Boga i Historii.....". Tyle co do uwag ogólnopństwowych.

Co do uwag wojskowych, to mój stopień ppor. rez. nie pozwalała mi na zbyt daleko idące krytyki. Lecz czemuż to musieliśmy niszczyć tyle najnowocześniejszego sprzętu zamiast go użyć. Armatki ppanc. czułyby się daleko lepiej w naszych oddziałach pierwszej linii aniżeli w magazynach. Czemu nam ich nie rozdali Armaty przeciwlotnicze lepiej broniłyby naszych miast, węzłów kolejowych, mostów i.t.p. gdyby nie były sprzedane za granicę. A co się stało z 400 milionami zł. ofiarne danych przez bardzo nadszarpnięte finansowo społeczeństwo na P.O.P.

8/.----W pułku moim ani jednego hańbiącego czynu nie zauważyłem, natomiast wszyscy oficerowie, podoficerowie i ułani, sprawowali się pierwszorzędnie. Trudno tu specjalnie wymienić jakieś nazwiska, gdyż trzeba by wymienić cały pułk.

9/.---- Od chwili złożenia broni do przekroczenia granicy, znajdowałem się w niewoli bolszewickiej. /Patrz p.4./.

10/.-- Patrz punkt 4.-

11/.-- Mogę tu podać stosunki panujące we Włoszech, gdzie przebywałem po wydostaniu się z niewoli bolszewickiej.

a/.- Nie mam dość słów wdzięczności dla Władz Włoskich. Ludność zachowywała się nader przychylnie. Wszystkie sfery społeczeństwa bardzo nam współczuły i wykazywały wielką gościnność.

b/.- Stosunek Władz Polskich zagranicą do mnie był różny. Ambasador R.P. przy Kwirynale gen. Wieniawa-Długoszewski i Attaché Wojskowy ppłk. Romejko byli dla mnie nadzwyczaj życzliwi, natomiast nie mogę tego samego powiedzieć o min. Lorecie i Konsulu Mazurkiewiczzu w Rzymie.

c/.- Stosunki panujące między Polakami we Włoszech, były naogół poprawne, chociaż niestety nasze wady narodowe t.j. kłótniowość i plotkarstwo występowały dosyć często.

12/.-- Obijały mi się o uszy pewne rady - za powrotem do Polski i za nie wyjeżdżaniem do Francji. Ale ponieważ decyzję powziąłem z dawien dawna, więc nie przywiązywałem żadnej wagi do tych rad. Wobec tego nic bliższego z tej dziedziny nie pamiętam i nie konkretnego powiedzieć nie mogę.

13/.-- Granicę francuską przekroczyłem z końcem *Kwiet.* w Mentonie.

14/.-- A/.- Ostatnią gaź z mobilizowanego podporucznika rezerwy, pobrałem 1-go września 1939 r. oraz dodatek bojowy za 1-ną dekadę w dniu 10.IX.39 r.

B/.- W Ambasadzie przy Kwirynale z kasy Attaché Wojskowego otrzymałem pod koniec 200 lirów wł. na koszt podróży do W.P. do Francji.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

BI 23/D/1

6

 Skład Osobowy Dowództwa

 Nowogrodzkiej Brygady Kawalerii.

Dowódca:	:	Gen. bryg. Władysław Anders
Of. ordyn.	:	rtm. rez. Olgierd Słizień (1. p. uł.)
Zastępca D-cy bryg.	:	Pułk. Filipowicz / 3. p. d. k. /
" " " /w czasie wojny:	:	Pułk. Żeliszewski / 4. p. S. K. /
Szef Sztabu	:	Mjr. dypl. Adam Sołtan / 1. p. uł. /
1. of. Sztabu /operac. /	:	Kpt. dypl. Gil / z D. A. K. -u /
2. " " /kwat. /	:	Kpt. dypl. Bartoszewski / z P. A. L. -u /
Komendant Kwatery Głównej:	:	Mjr. ^{b. b.} Lizoń / 27 p. uł. / +
Of. inf. podczas mob.	:	Rtm. Stanisław Kuczyński / 27 p. uł. /
" " podczas wojny	:	por. Zbigniew Kiedacz / 15. p. uł. /
" int.	:	kpt. Żurkowski Tadeusz / z D. A. K. /
" tab.	:	rtm. rez. Reliszko / 27 p. uł. /
" ewid.	:	rtm. Lassota / 12 p. uł. /
Szef wet.	:	kpt. Hollitscher
Dow. dyonu żandarm.	:	ppor. rez. Adam Daszewski.

 25 Pułk Ułanów Wielkopolskich / Prużana /

D-ca : Pułk. Stachlewski

 26 Pułk Ułanów im. Het. Karola Chodkiewicza
 / Baranowicze /

D-ca : Pułk. dypl. Ludwik Schweitzer

 27 Pułk Ułanów im. Króla Stefana Batorego
 / Nieśwież /

D-ca : Ppułk. Józef Pająk

 4 Pułk Strzelców Konnych - / Płock / -

/ doszedł do brygady około 20-go VIII. /

D-ca : Ppułk. Marszewski

 9 Dywizjon Artylerii Konnej / Baranowicze /

D-ca : Ppułk. Rohoziński

91 Baon Pancerny / pokojowy 4 / z Brześcia n.B. -

D-ca - Mjr. Sliwiński

9 Szwadron Łączności - / Baranowicze/ -

D-ca - kpt. Bajzert

Skład osobowy 27-go pułku ułanów im. Króla Stefana Batoiego

Dowódca Pułku : Ppłk. Józef Pajak
 Of. ord. : ppor. rez. Antoni Radziwiłł
 Zastępca D-cy p. : mjr. Karol Rudniczy
 Kwatermistrz : mjr. Leopold Berg
 Adiutant : rtm. Wacław Srodzki

1. Szwadron:

D-ca : rtm. Borys Gierasziuk
 ppor. de Latour †
 Oficerowie szwadronu : ppor. Leopold Cehak
 ppor. rez. Igor Henrici

2. Szwadron:

D-ca : por. Stefan Olszewski †
 Oficerowie szwadronu : ppor. Tbilkacz
 ppor. rez. Wołodko

3. Szwadron:

D-ca : rtm. Józef Kwieciński †
 Oficerowie szwadronu : ppor. Mikołaj Kalino
 por. rez. Sochocki

4. Szwadron:

D-ca : rtm. Feliks Friessenderff
 por. Jan Kanty Drac
 Oficerowie szwadronu : ppor. Tadeusz Wilk
 ppor. rez. Ignacy Prądzyski

Szwadron K.M.

D-ca : rtm. Marian Chmielewski
 por. Tadeusz Podleśański
 por. Mieczysław Wiewiórowski
 Oficerowie szwadronu : ppor. rez. Ignacy Popławski †
 ppor. rez. Edward Janowski
 ppor. rez. Janusz Massalski
 ppor. rez. Stanisław Zaborski

BI 23/D/1

- 8 -

8

Pluton łączności	:	Por. Aleksander Siebielec
Szw. gosp.	:	por. Stanisław Gołoński
of. mat.	:	rtm. Eugeniusz Cierpicki
of. płatnik	:	kpt. Władysław Brózdziński
of. żywn.	:	por. Brunon Jasiński
of. inf.	:	ppor. Zdzisław Chojnacki
lek. med.	:	kpt. Szmelczyński
lek. wet.	:	ppor. rez. Kazimierz Skoczek
Kapelan	:	ks. Kurek
drużyna pion.gaz.	:	ppor. rez. Jan Bończa-Pióro

Pozostali w garnizonie w Nieświeżu:

Of. mob.	:	rtm. Bronisław Malinowski
		rtm. Zygmunt Żukowski

Wykaz niektórych oficerów znajdujących się
w niewoli bolszewickiej w Starobielsku

/ Woroszyłowgrodzka Obłócz /

Gen. Skuratowicz	:	Szef. dep. kaw. byłego M. S. Wojsk.
Gen. Billewicz		
Gen. Skierski		
Gen. Jarnuszkiewicz		
		+ 3 Generałów, których nazwisk nie znam.
Pułk. rez. Petrażycki	:	Senator, wybitny prawnik
Ppłk. Józef Pajak	:	D-ca 27-go pułku ułanów
Mjr. Karol Rudnicki	:	27 pułk ułanów
Mjr. Leopold Berg	:	" "
Rtm. Feliks Friessendorf	:	" "
" Marian Chmielewski	:	" "
" Borys Gierasiuk	:	" "
" Stanisław Kuczyński	:	" "
" Wacław Skrodzki	:	" "
Por. Witosław Kowalewski	:	" "
Ppor. Tadeusz Wilk	:	" "
" Zdzisław Chojnacki	:	" "
" Jan Bończa-Pióro	:	" "
" Tadeusz Czarnocki	:	" "
Mjr. Adam Sołtan	:	Szef Sztabu Now. bryg. kaw.
Rtm. Olgierd Słizien	:	of. ord. Gen. Andersa
Mjr. Słowiński	:	dow. Baony panc. z Brzeźcia
Por. Weydko	:	" "
" Godziszewski	:	" "
Kpt. Neumann	:	" "
Kpt. Ryszard Zalewski	:	of. rez. ze Lwowa
" Sokołowski	:	" "
Por. Machlejd Józef	:	of. rez. z Warszawy
" Machlejd	:	
Ppłk. dypl. Szymański Antoni	:	b. Attaché Wojsk. przy Ambasadzie R. P. w Berlinie

Mjr. dr. Levittoux	:	chirurg z Warszawy
Ppłk. Trept	:	D-ca 2-go pułku Szwol.
Rtm. Flattau	:	1 p. szwol.
" Hruszczewski	:	" "
" Bieńkowski	:	" "
Kpt. lek. med. Szmelczyński	:	27 pułk. ułanów
Ppor. Andrzej Olizar	:	
" Władysław Grocholski	:	7 pułk ułanów
Rtm. rez. Czapski	:	z Warszawy

Antoni Radziwiłł ppor. rez.

/-/ Antoni Radziwiłł
ppor. rez.

B.I.23D/2

APW

16623

ppor. Andrzej Marimien
1 Pułk Kawalerii Pancernej.

51/11



30/27 p.w.

Sprawozdanie z walk wojennych 1939 r.
wg kwestionariusza.

1. Platonowy pchor. rez. Kaw. Andrzej Marimien ur. 10/11 1918 r. w Harleju - Rosja. Przydział - 27 Pułk Ułanów Wielkopolskich.
2. Po atakowaniu szkoły Podch. Rez. Kaw. zamieszkałej w Pułku 22 lipca 1939 r., otrzymując przydział do 2^{go} pułku d-ca swad. rtm. Kucziński; d-cy plutonów: - por. rez. Suchocki, ppor. Kalins, pchor. wachm. Falberko. Ja byłem d-cy 1^{go} plutonu. Sef swadronu - wachm. Bojak. D-ca Pułku - pułk. Sajch, 1^{szy} s-pca major Rudwicki, 2^{gi} s-pca - kwatermistrz major Berg. D-cy swadronów rtm. Freundorff, rtm. Chmielewski, rtm. Kucziński. Charakterystyk d-ców swadronów nie pamiętam.
3. Pułk wchodził w skład otowogrodzkiej Brygady Kaw. W momencie otrzymywania przydziału do Pułku - Pułk znajdował się w rejonie Białoboru. Dokładnej obsady personalnej Pułku nie znam z względu na to, że swadrony kwaterowały w różnych odd. i z uwagi na to że w Pułku byłem radełami 1 1/2 miesiąca. W dniu 31 sierpnia Pułk obsadził umocnienia w rejonie Białoboru, skąd wysyłał podjazdy i patrole w kierunku ku odława - Białoboru. W dniu 3 września wieczorem Pułk odchodził do rejonu Stocha ostanijąc w rejonie Bieloska przemawia taborski Brygady. W rejonie Stocha Pułk obsadza linię Wistę w skda

W 9 A

16623

dziu Brygady. Z pod Stożka Pułk odchodzi na oddział
Wannau - stacjonuje w rejonie drobnych podtyrosk 2 - rplm.

Choć 13 września Pułk wchodzi na Stutynę 11/12/13
stał się. Następnie Pułk odchodzi na Lublin
Sambor, stacjonuje niemal codziennie między Lub
linami walczy. Det., miejscowości i przebiegu walk
nie pamiętam dokładnie i z uwagi na to nie podaję.

Ostatnią walkę Pułk stoczył z Bolniewkami na płu.
od Sambora w rej. wsi Pułk.

5. Tablice: płu. Kucziński i pchor. et al.

B I 23 / D / 2

[Handwritten signature]

Plac. Kucziński : pchor. et al.
f. 1920 - 1921. Wł. P. 1921

[Handwritten initials]

APW. 16831

12

Kwestjonariusz z kampanii
 Hozestwionej 1939 roku.

3/27 p. wt

I. Pporucznik Tottoczko Józef ^{we}
27 pułk ułanów im. St. Batorskiego
11 Miśwież. Nowogródzka Brygada
 Kawalerii. Wprowadzony w 1915 r. 4-IX.
 Soro-tiu (Rosja)

II. Nazwa, składowanie i obsada pers. 11 Pułku
 Jododdrichu, oddziału, szwadronu pod-
 oddziałów oraz H. J. dyktirnej oddział
 materialny:

Brygada Nowogródzka Kawalerii
 0-we Generał Anders Lt.

25 p. ułanów, 26 p. ułanów,
 27. p. ułanów i 3 str. konnych.

B123|D|3

miejsc. B[23]D/316831

13

27 pułk artylerii im. Św. Bartłomieja i Mieszka

d-ca pułku: Pułk. Prązek Józef.

Adjutant: por. Kowalewski.

1 zast. d-ty pułku: Mjr. Sillewicz

2 — — — — — : — — Halecki.

Oficerowie:

1 szwadron d-ca Rtm. Recewicz.

2 — — — — — Rtm. Gierasink.

3 — — — — — Rtm. Kwieciński.

4 — — — — — Rtm. Chmielewski.

3 szwadron — d-ca Rtm. Kwieciński.

1 plut. d-ca ppwr. Kalin

2 — — — — — Hachm. pchor. Tollocki Józef

3 — — — — — plut. pchor. Świątek Karol

Szef szwadronu 3-g: Hachmistr.

Bujak.

Oficerowie w pułku:

Rtm. Zukowski, ppwr. Hilk, ppwr. Dro

ppwr. Hęćkiewicz, Rtm. Molinowski

por. Gróński, i inni.

BI 23/D/3

14.
16831 14

IV. Nazwiska zabitych i akcyj
wojennej. (Nazwiska są wymienione w Tytuł. Wykazu Poległych)

- 1) Rtm. Kwieciński d-ca 3-go szwadronu
27. pułk ut.
- 2) Hchm. pchor. Delatur 1 ser. 27. p. ut.
- 3) Mjr. Lizoni z 26 pułku utomów.
(nazwisk więcej nie pamiętam)

V. Nazwiska osób które się wyróżniły
w odważ.

- 1) Ppłk. Pajgk Juref d-ca 27 pułku
ut.
- 2) Mjr. Rudnicki z 27 p. ut.
stał do walki z pięciu wybitnie
się odważał w walkach.
- 3) Rtm. Gierasink z 27 p. ut.
w czasie walki pierwszego szwadronu 3 ser.
z pułkiem w czasie walki oddzielnie; miał 4 rany w rękach
i nogach opisał CMA-64. w pla. ; miał 4 innych rannych

15.

BI 23 | D | 3

15

4) Płm. Kurcziński d-u 3-yr 824.

168317 p. ut.

5) ppor. Kalina 2 27 p. ut.

6) ppor. Dorec. 2 27 p. ut.

7) st. ut. pchor. Debrowski Fr. 3 824. 2 pluk.

odznaczęci ni, na potrobach 27 p. ut.

ora u bords tawny sytuacji

gdy brońo amunicji do RKM-u

u owie rolki z nowiem wstrego

ynie przedstwi, i przyniosł skrynek
amunicji.8) Pluk. Pchor. Popkowski Karimier.

2 pluk. 3 824. 27 p. ut. Przeprowadit cały

pluton na front: dotęczy do pułku. Sam zabwi

atonda na ochotnika na front z no pasówki.

odznaczęci ni, odzwoz u owie boji w.

był przydzielony do tego plutonu.

9) Odznaczęci ni, odzwoz powche rój, który

był przydzielony (d-u dristka p. por.) u

nowim plutonie u owie obrony oddziału

u ostotnia) wólce, fak 2 i 3 i 4 w poprzednim

przy zolobogowim wsi. Był rój u rabinie.

Kochiscka mi pa mi, sam.

BI 23/D/3

16

46

16831

- Wohms.
- 10) Pchor. Delatur. dwilni wolez.
- 11) Plak. pchor. Dziadul Karimier.
 dwilni wolez. d-u 3 go pluk. 4 3 524.
 27. pułk. wbania.
 obecni pporucznik 4 5 Bronia 2 Pory.
 cud pda.
- 12) Kachnistra Kretkowski.
 Dużo było dwilnych i odwrinych
 wbania, klirych 4 tej chwi-
 morisze mi frunietem.

Holcowa ko ppor.

4) III Opis mob. i walk w których brałem udział ¹⁷
 ppor. rez. TOŁCZKO Józef 27-letni uł. Now B. 16831
 Zostałem zmobilizowany dnia 20-marca
 1939 roku, jako Kuchmistrz Podchorąży rez. kawalerii
 do 27 pułku ułanów (miejscowości pułk.)
 W tym czasie jesienią odbył się staż
 w Starostwie Powiatowym w Szamczynie - Motogródzku
 jako węgelnik starostwa (Ref. Kormy). Po otrzymaniu
 korby mob. natychmiast wyjechałem do Miśmierze
 gdzie stał mój pułk. Pułk spotkałem już
 na dworcu w Hrodziejnie, gdzie Taborowi na pułku
 Tomelto wstąpił się u braci D-uy, który korob mi jechał
 jako najwyżej do Miśmierze (immediatowa) i osią-
 gnięci do pułku. W tymże dniu wyjechałem do
 Miśmierze i wraz z Tomelto wstąpił się u D-uy prosta-
 ła się Rtm. Zukowski, który mnie zatrzymał u siebie
 do celu szkolenia 2-go pułku i frontowego rezerwy
 3-ym pułkiem p. Rtm. Zukowski obaj mnie puścił
 na front do pułku, lecz niestety w rezerwie.
 Otrzymałem od powieści, że w razie potrzebny
 do szkolenia rezerwy. Przez tydzień czasu szkoleniu
 rezerwy, poczym rozkorem D-uy pułku zostałem
 kierowany do pułku. Wyjechałem specjalnym transpor-
 tem wzięjąc ze sobą 1 pluton hyperkolumny jz
 rezerwy, jako dowódca ampułki broni i mundurowej.
 Z końcem marca przybyłem do miejsca postoju
 męz pułku t.j. w rejonie m. Sierpc.
 Z Tomelto wstąpił się u braci pułku Pułk. Pajzka
Łopusza, poczym otrzymaniem przydział do 1-ty
Szwadronu jako zastępcy 4-ty plutonu. (Byłem
 w stopniu Kuchmistrza Pułk) D-uy 1 szwadron był
Rotmistrzem Raczko. Oficerami 1-ty szwadron byli:
 1) Por. Gołowski, 2) ppor. Brac, 3) ppor. Praszyński (rez.)

BI 23/D/3a

2) Razem u nas w tym czasie sformowani byli pchor. (Helm)
 Zeleniski, również na funkcji zast. d-uy plut. 16831/18
 W tym czasie były przeprowadzone ćwiczenia bojowe
 i strzelanie (doskonalenie) 207 metrów.
 Niemniej, w miarę czasu wzrostem przydzielony
 rotorem d-uy punkt do 3 szwadronu na funkcji
 d-uy plutonu. Po nameldowaniu się u d-uy 3-go Szw.
 Ptm. Kwiecińskiego, zast. d-uy 2-go plutonu, z którym
 byłem i którym do wadziłem przez coś kom. pami. 4. 1943.
 W. O ile programem u nas mają oddziały, na nie
 przesunęły się bliżej granicy Pruskiej, na linii
Widzba - Dziadowo - Mława i tam staliśmy
 aż do samej wojny. Kopaliliśmy okopy, robiliśmy
 zakłady z doposażeniem itp. Wzrost sierzni
 był alarm i cały nasz punkt (zajm. stanowiska
 obronne) u jednostki 4. 1943. 3-go szwadronu
 ppor. Kalina, d-uy 2-go plut. byłem ja, d-uy 3-go
 plut. był plutonowy pchor. Dziadowo Karimier.
 (Dziadowo Karimier obecnie jest spomenikiem u 5-tym
 miastem na spomeniku rotorem Kavelnego
 Hodra L. 657 z dniem 1 lutego 1943 r.)
 31 sierpnia usłyśmy (później) straż arm. pod
 Mławą. Staliśmy na lewym skrzydle frontu
 pod Mławą. Przez 3 dni trwały artyleryjski
 toczył się u nas bi. o Mławę. Przez 3 dni u nas
 były bi. ataki miernickie, aby przełamać front.
 W tym czasie były na lewym skrzydle oddziały
 toczył się krótki bi. pod Mławą, na punkt (127.45)
 stop u naszej obronnej na lewym skrzydle
 i w kierunku ten odcinek frontu. Był to
 odcinek frontu dla u-pla do przejścia, były
 cegny, bi. pod rzeką i bagnami. Okopy u nas
 i zakłady przetrwały przed rzeką.

BI 23 D / 3a

3) 1. 1-go września zstaniem wyzstomy na przedpolu 3
 celem przeksztazenia rozkosu o wyrochowanie mostu 19
 na reze, ktory uprzednio juz byl jedynym 16831
 przez jstol saperow. Przy okazji byly pracowniki
 placowki. Placowki zciagnytem i most z wstob
 2) wyzstomy u jstolne. 2-go września zstaniem wyzsta-
 ny z melchunkiem i celem unowgrania tyzstoci z jst-
 ko skazytym naszym tyzstadem pod Mstare.
 Hymnystem u nocy z patrolem 1+2 a o sici zstaniem
 majstoc kontakt z naszymi oddzialami pod Mstare.
 Hymnystem przez las i teren zagirkosty, a jst-
 zomy wstom u opim astylem w pla u jst-
 chstoli znalartem si u opim astylem miemicki.
 Bylo to pole wstomie tyzstomie tyzstomie nadymy
 oddzialami a miemickimi. Po tyzstomie rozkosu
 wstomem do swego oddzialu z patrolem i wstom-
 zowar objstem d-tro nad platonem. Zarzucen
 bylo tak, ze gdy bytem wyzstomy u specjalnym
 kochaniem d-tro nad moim platonem obelwom
 g por. Kalino d-ca i platonem i wstomem wstomem
 D-cy szwastrom. Dnie 4-go września o trymickim
 rozkar u nocy. natychmiast wycofaci si z okopow
 na potudnie. Lok si, orje, tuje obecni, sytuacje
 ma na wstom byla przykos, gdy Niemcy proba-
 wali front pod Mstare, na jstom naszym
 skazytym i stowali si nas uchl xyci pit kolem
 obtepster zmmstami byli smy si wycofaci, gdy
 grozilo obejmi od tyln. Rozkar natychmiast
 zostal wytkomany, epistickim okopy, sciagnytem
 konystam uchl jstomem, wstomem na tyzstom
 oddzialen wycofom. Hteje chstoli gdy konystom
 juz byli gotowi do odstom, a stowali si to
 konystom brobro nosle, stly Niemcy byli

BI 23D/3G

4) Bardzo blisko i deptali na piaty, otrzymaniem, 4
 rorkar od ppr. Kolimo wobyelnicost z dnia 20
 placu, ktore by znojdoma na przed polu nad
 reczke, za lasem u ktorym ja byty potroli niemiec
 kie. Otrzymaniem tego kaprole od promocy i m. r. r. r.
 Pan p. r. r. r. Kolimo jako stary i b. m. i. d. i. l. u. g.
 i z. o. p. i. o. n. y. o. f. i. c. e. r. z. w. o. j. n. y. i. s. t. o. t. k. e. j. a. k. t. o. r. y. b. o. d. n. o.
 dobre i d. i. l. i. m. i. s. i. e. p. i. t. e. t. u. w. o. j. n. i. e. k. o. s. m. i. s. i. e. j. e.
 dot mi przed odjazdem ceuna u r. k. a. r. i. n. s. k. i. i. p. o. d. l. y.
 i podot mi otrzy do wycofania i kierunek
 wycofania s. i. n. a. z. y. l. o. o. d. d. i. e. t. o. w. i. n. y. c. y. t. m. i. s. t. y. s. t. i. e.
 po doboys i k. o. s. t. j. e. c. h. a. i. P. o. s. t. o. r. o. t. e. m. t. e.
 s. p. e. c. i. n. i. z. a. d. a. m. i. j. o. h. n. e. j. e. p. i. e. j. P. r. e. d. s. t. o. t. e. m. t. e.
 do placu, z. i. g. n. o. z. y. t. e. n. t. j. e. j. i. u. y. d. o. s. t. o. t. e. m. t. e.
 z. p. r. o. t. m. i. w. o. z. z. 9- m. e. l. u. d. s. t. m. i. N. i. k. l. m. i.
 z. o. t. o. b. w. o. b. i. t. y. p. r. o. m. i. m. o. w. i. l. n. e. g. o. p. i. e. c. k. o. w. i. e.
 z. o. t. o. b. i. s. t. o. t. z. p. o. d. n. o. b. e. m. i. e. m. c. o. m. P. r. e. z.
 3 d. n. i. m. u. k. i. o. t. e. m. o. d. p. l. a. n. i. e. s. w. o. j. e. o. d. d. i. a. t. y.
 79) P. o. c. z. y. t. e. m. d. o. o. d. d. i. a. t. u. p. o. d. P. l. o. c. k. i. e. m. niel-11
 H. i. g. n. o. w. i. e. u. P. l. o. c. k. u. n. a. s. e. o. d. d. i. a. t. y. z. p. l. e. t. w. o.
 d. i. t. y. o. n. e. H. i. s. t. s. n. a. d. r. u. g. s. t. r. o. n. y. O. s. t. r. i. c. i.
 b. y. t. m. e. l. o. t. n. a. P. l. o. c. k. j. e. d. n. e. d. o. b. r. e. w. o. z. p. a. n. i. z. o.
 k. a. m. e. o. b. r. o. n. e. p. o. t. k. u. m. p. o. t. m. o. s. i. z. a. b. e. l. a. p. i. e. c. y. t. e.
 p. r. e. p. r. a. z. m. a. z. y. l. o. o. d. d. i. e. t. o. w. H. i. d. i. o. t. e. m. j. o. h. k. o. s. t.
 s. t. o. j. e. c. o. m. i. s. a. m. o. l. o. t. m. i. e. n. i. c. k. i. P. o. p. r. o. z. i. e. n. i. e. m. o. s. t. u.
 w. o. z. n. a. P. l. o. c. k. i. e. m. u. l. o. s. a. c. h. z. w. o. l. o. t. e. m. s. t. r. i. z.
 p. u. t. k. z. a. m. e. l. o. b. o. t. o. t. e. m. p. o. w. r. o. t. i. n. y. k. o. w. a. m. i. w. o. t. k. a.
 z. u. N. a. m. e. P. o. z. y. a. c. h. p. r. o. m. e. t. e. n. o. m. e. t. a. u. k. i. e. r. u. n. k. u.
 m. y. H. o. r. t. o. w. e. z. m. a. s. t. z. p. u. t. e. m. u. b. l. i. n. i. i. d. u. z. e.
 j. e. s. t. t. o. p. i. e. n. e. l. i. n. i. e. m. a. s. s. e. m. P. o. z. y. a. d. y. H. o. w. i. g. n. e. z.
 k. i. j. O. l. n. e. r. o. t. e. A. n. d. e. r. s. e. H. c. h. o. d. i. t. y. u. s. k. o. t.
 j. u. s. t. k. o. k. o. n. a. l. e. r. i. i. 27 p. u. b. 26 p. u. b. 25 p. u. b.
 i 3 s. t. r. e. t. e. u. k. o. w. n. e. k.

5) Zaczynając od Harszany rozfoasty się krwawe
 dni w okolicy Brygady. Po południu (było to ok. 15891)
 przez całą noc jechał się, a o świcie spotykaliśmy
 oddziały niemieckie z którymi mieliśmy
 kalendarz. Zaczynając od Mławy
 a kończąc na Łowiczu jest to linia: Łowicze
 Kowice na punkty wokół w okolicy Brygady, na ośmo-
 sili się same wycieczki, a w końcu w okolicy z mi-
 cami byliśmy wycieczkami. Nie mieliśmy pro-
 gnozy własnej walki z Niemcami.

26) Będąc d-ym plutonu w 3-cim szwadronie 27 pułku
 ułanów szwadronem, w tym czasie boje stacjonarne
 przez nocą Brygady z Niemcami były na korzyść
 naszą, były przez nas wygrane. Bliskości dnia
 w 20 milach na prawo pułku był taki wielki i taki
 wielki uchwyt się 20 mil odwrót, że muszę
 to przedkazać. Jedną z zarysów szwadronu
 27 pułku ułanów jest szwadron pod Dublinem
 (z domów doświadczeni miejscowi mi pamiętam, ale muszę
 to sprawdzić) (mnie więcej w postaci szwadronu)
 Hokers 27 pułku ułanów był ułanów szwadronem
 Brygady i szwadronem. Mój szwadron
 (3-ty szwadron) szwadronem szwadronu pułku
 pod dowództwem szwadronem był Pluton Koniczński. Coś
 stracił przednią przewodnik Major Rudnicki.
 Nadzwyczaj dzielny oficer, który się odznaczył
 bardzo wielką odwagą, inicjatywą i wykonywał
 wielką swoją odwagą i w czasie wojny kompanii
 Koniczńskiej. Major Rudnicki, który mi tylko
 potrafił dowodzić i swoim przykrościem

6) zachycić i przetrwać do boju zotmiru ale
 odmówić dbać o zotmiry tak w czasie boju 22
 jak i w czasie przetrwania. Sam 16831
 dowodził na samym wale oddziałów i sam
 pierwszy mował do strony, gdy zaatakował.
 Ura! chłopczy! Naprzód! Sam przetrwał
 jak szatan i myślał za niego.
 Oskwie otrzymał ostrą ogień ckm-ów u-pla
 Ognie Niemcy otworzyli na całej linii. Zaczęły się
 spraci na nas Gwardia Kół. Szybka decyzja
 Majora Rudnickiego i jego przetrwały w zaskakującym
 tempie na linii ckm-ów niemieckich. W podobnym
~~przebiegu~~ jak grom i zwyciężliwym. Lufa z chrupką
 oprowadzanie pierwszej linii. Otrzymał silny
 ogień od strony Kół, odległej od nas około
 1/2 km. Niebezpieczeństwo! Major Rudnicki zakomende-
 rował: naprzód! - i sam ruszył dalej naprzód
 a za nim mię szwadron rozciągnął w stronę, a
 za nami potrzebne strachony na jego przetrwanie
 pod okładkami. Prowadził Polka Polka Gierka.
 W następnych rzędach przetrwały szwadrony 26 pułku
 ułanów. W stronę tej przetrwały trochę zotmiry
 i d-ów. Zginął nasz d-ów szwadron Rtm.
 Kowalski (opierał się na swoim swoim kolegu
 i tyłu który był w czasie w tym czasie, gdy
 sam d-ów szw. strępa nie widziałem już od czasu
 tej strony) zginął również: Hachem Petrow.
 Delegat (wzrost) 27 pułk. Major dzion z 26
 ułanów
 Mię szwadron (3 pułk.) jako ostatni pod d-ów
 Major Rudnickiego upadł do ścianki Kół.

2) Na placu we wsi ujeżdżeniowy oddział 20-tysięcy niemieckich (określenie 20 tys.) który co rozumeli do nas. 23
 Na uciek szły przede wszystkim jednostki niemieckie, 16881.
 Major Rudnicki momentalnie strzelił z pistoletu
 kadłuzce trupem jednostki niemieckiej i metrych-
 miast rzucając się w stronę na grupę Niemców rybnie
 szablami, wyciągnął strzelając ich z pistoletów.
 Uciekło do chłopa tylko dwóch. W tej chwili,
 a drabno się to wystraszyło bardzo blyskawicami,
 otrzymaliśmy silny ogień ze strony straż
 (z ogrodów, z rafinacji, z dachów itp.) Niemcy
 strzelali do nas z ukrycia. Niemcom to przydało-
 dobnie zginęło nam dwóch szwadronów Rtm. Korcińskiego.
 Mjr. Rudnicki zakomunikował: "nie ma już więcej!"
 I sam skończył gołym obrotom przez wieś i w stronę
 ze nim ujeżdżeniowy co jakiś czas. Hypadliście
 na drugą stronę wsi i z cementarni zeszliśmy
 z koni do wólki między. W tym czasie nastąpiła pewna
 starczyca wprawy na wieś, inne znowu oddziały
 zentyl z koni do wólki między. Hiesi ujęta w dwo-
 rze w tej chwili. Niemcy poddali się
 do między. W tym momencie było dużo Niemców
 małych i otwiera, lecz kilka Niemców, froniemo
 ich przeszedł i to się byli w obronie. Była
 kilka. Niemcy wydziali parlamentaryj do
 naszego szwajcarskiego Generala Bawlepta, był
 został przesłany i Niemcy upokorzeni i rabieli.
 Ten był naszymi dowódcami i froniemo
 było u mnie dużo strachu momentalnie
 ożmier momentalnie odwoził w stronę otwiera i bła-
 terstwa. W boju tym wygrał i się odważył.
 1) Mjr. Rudnicki, 2) Rtm. Korciński 3) Rtm. Delatun

BI 23/D 13a

8) Zginęli: 1) Rtm. Kmiciński 2) Mjr. Biron 26 p. ut. 8
 3) Hachm. Pchor. Delator. 16831 24

BI231D/3G

Zginęło o wiele więcej, lecz nie mogę podać
 dokładnych, ponieważ nie mam dokładnych danych. Wierzę, że
 Bóg będzie mi pomógł w tym, co jest dla mnie najważniejsze, a mianowicie
 o swoim bractwie, którymi jestem pewien.
 Wiele militarnych boji i wiele walk stoczy-
 liśmy z nieprzyjacielem we wrześniu. Jak już
 wspomnieliśmy, że w październiku walczyliśmy z Niemcami
 z brzością dnia, a w maju jechaliśmy, w październiku
 pora godnie odpocząć walczyliśmy. Przez każdego dnia
 walczyliśmy. Myślę, że było ten dzień i któryś
 nie było potrzeby z nieprzyjacielem.
 Podkreślam, że walczyliśmy Niemcami w okropnym
 sporze. Dni były sygnalizacją z nieprzyjacielem
 w walce, nie było jak bóg; oczekiwaliśmy zwycięstwa
 było nasze i na naszej stronie. Zdobycie
 bitwy nie przegraliśmy z Niemcami.
 Podkreślam, że militarny bóg, do których dawał
 dni były, energicznie i odwrotnie. Duch i zot-
 miada był bóg wielki. Aż do końca
 nie wiedzieliśmy, że zwyciężymy, a tak przetrzymaliśmy
 sytuację, że przegraliśmy wojnę. Myślę, że
 to my zwyciężymy, że Polska wojna wygrana.
 Byliśmy upojeni spymizacją i o sytuacji
 o bitwie nie wiedzieliśmy. Przyjaciela Niemców
 Komlewiś pod komendą generała Bieders-
 terna i jego i potrafił walczyć Niemcami.
 W bitwie nasz bóg był bitwa pod drzwiami.
 Mniej więcej 80 km. na północ - zachód od drzwiami.

9) Pod koniec, który narwa zaczyna się na literach "M" 25
 kolej chcieli mi może przypomnieć warty mi, lecz
 przesłatają się z pomocą mi Dziadul Karimier 18831
 25-ty Broom 2 Bony crotjein, który razem z innymi
 był w 3-cim smadtonie 27-ty punkt ubandw i
 2 którym razem wzięliem 'kolczyli'smy.
 Wólka jak zwykłe wyjechała się o listwie, otw-
 molisomy opieci Chm-ife i ortylewii. Otrzymali'smy
 rozkaz do wólki jniej" i natychmiast plabna-
 mi obcaobilitomy regiona. Muszy przypomnieć, że
 po tylu wólkach Bonygoda była już mocno utem-
 plowa. U mnie w plaboni fordsta 9-cim ludzi
 do wólki. Otrzymiem rozkaz bronić wypracowanego
 mi odcinka. Obsadziłem region 9-ma ludźmi
 wraz z innymi. Miotem do dyspozycji działko 10-punc.
 1 Rkm i 7 kch. Pod ogniem Chm-ów w-pla
 okopaliśmy się i otworzyliśmy opieci na wykopy
 alle przed nami na przeciwnych wypracach.
 Na drugim moim skoczku, na regionie w odległości
 mniej więcej 600 m. był pluton plutonowego
 podchorążego Dziadula Karimiera. Na pierwszym
 skoczku moim był pluton 1-ty. Odległości
 między plutonami jak już wspomnieliem były
 mniej więcej od 600 do 800 m. Dopóki straszał
 niemyjał do nas z ukrycia, myśleliśmy, że
 to są Niemcy, lecz potem ku nielkiem zniknęli
 w głąb lasu i sonecznik zotniemy. Soneci mieli
 swój wyprac swój ortylewid. Pomimo milisomy
 rozkaz bronić tego odcinka otworzyliśmy
 silny opieci to znaczy, że strzeliliśmy bez
 potrzeby. Rkm got bez prawy, a koimomy

BI 23D/30

10) Zadawano jednego żołnierza za drugiego. Dzielisko
 strzelali z kłosa z milki roznieżtosię. 16831
 pomimo naszego oporu sowieckie pułki
 zbliżały się i poruszały się naprzód.
 Sowieci wielokrotnie przeszli na liczącym pomim-
 mo to jednak bronił się i stawił opór.
 W pierwszej chwili przybył dowódca z rozkazem
 wycofania się. W tym momencie sytuacja była
 trudna, byliśmy już tylko oparci o stromo-
 synowej, wylała się pułka sowiecka było już
 bardzo blisko. Dołem widziałem wrony wycofa-
 nię w stronę pod dowództwem mego kolegi plutonowego
 podchorążego Popkowskiego Karimiera, jak widziałem
 obadwój przy dźwiękach. Sam wsiadł do karabinu
 RKM-u i strzelaniem opierał i strzelał obaj
 w stronę wycofania się plutonu. Wycofywali
 się ze stanowisk. Trzeba było ustąpić
 z powodu silnego nieprzyjacielskiego ognia broni
 ciężkiej. Nostał przy tym wrona z ciężkimi
 był między innymi, przez który umożliwiały
 jej wycofanie się ze stanowisk. Wzbraniał
 wystrzelił się na polach. Gdy wybiegł
 w pole zobaczyć kilka koni chodzących
 samą pas (opiekunów). W doli, w odległości
 mniej więcej 1500m. zobaczyć na nie oddziały
 wjeżdżające do lasu. Momentalnie karabinem
 plutonowi łapać konie które chodzą po polach.
 Doświadczył tych koni i co koni wyskoczył
 w kierunku lasu, do którego wjeżdżały

B.I.23/D/36

11) wase oddziety. Gdy w przedmiu do domu i dog-
 mtem swich, skonotobrotem, ze bys to 26 27
 punkt ubawist. Zomelobowatem jednemu z me-
 jorder swoje przybycie i wyjazdem o wasj punkt.
 Porozumielist mi, ze 27 punkt ubawist produktowem
 w innym miejscu; Kowst mi dotygnij do 26 p.
 Anders. Przy 26 p. udaniem byt widowni z on General
 Anders ze wstabelem. Tychstem tuż ze wstabelem
 i plutonem przybojnym z on Generala.
 Byt ubawy w skotrozny kowst bincem z General-
 sky czapki na gboni z mapy w rslu. Wyde-
 kot europianymu mchemi wolkom, byt upiecz-
 sputnijny lacer smutek przybyci, na jego
 farony. Hielka odwaga i energia oddybat na
 w jego fwestorie. Hielmiliom w nim w mystko
 i wozylisom w niego swicie. On byt waznym
 wrothem i ojcem. Na jedno jego skiniem
 zomiere woli jak wrotem; z wyjezdzalimy.
 General Anders w on przybyciu byt przy-
 wozstich lubiom i w niego wierzyl ze on
 was, wone przybycie prowadza do zwycistwa.
 Ostotnia ta bittwa skonczyta byt klasko.
 dla was, lacer jidymie dlobey, ze przygodne
 jni jni tylna wrokkact wacumplote, a opnie
 fely wstabilisom otaweni ze wozosthills
 stron. Sowici zomknti wone Straps od
 wschodu; potrudnia i Rucali na was o wile
 wile lidmiejte oddziety. Jednostk promiemo
 toh piewozidjaj city miemujscielka bittwa
 towa dlobey. Ostotnia ta bittwa byta
 dnia 28 - Marsinca 1939 r. goni zmagalimy

16831

12) 2. przewidywaliśmy w tym czasie, że sami jesteśmy nie-
 jacy ani iż sami, ani samicyi fast do totalit-
 Taboru dozwolono już być odciele. Sytuacja 16831 28
 była prosta i jedyną przyczyną do dotar-
 walony, tymczasem to między nami x wodza.
 Sytuacja była bez wyjścia, byliśmy otoczeni
 resztkami stron i znowu walciliśmy w lesie
 w drugim lecie, którym otoczony, rozstrzelani
 sowieckie wojska, były jak gdyby motywy bez
 trójście. Kierownikiem jako Gen. Anders
 wykonał rozkazy, pierwszym niektórym oficerom
 rozjechał się już lecie. Ja przejechałem z
 jednym kapitanem z totalit. Kapitan walczył
 gwałtownie przez las, a ja i mój kolega podcho-
 waliśmy, który był u mnie przy drzwiach i plutonie
 w linii obrony, walciliśmy z nim. W tym
 czasie udało się grupie i różne strony, latem.
 Nad las strzelali artyleria sowiecka.
 Kolejny i przycisnęli grupowali się z sobą
 i kiedy kto miał kopie blizny, razem
 się zajmali. Wyjeżdżaliśmy z kapitanem
 w stronę lasu, lecz strzelaliśmy tak silnie
 ogień z broni maszynowej, że jak najwybciej
 musieliśmy się cofnąć. Tak samo podcho-
 diliśmy z killek miejscami wyjechał i
 wystrzelił się z lasu, lecz w końcu spotkali
 nas to samo. W pewnym chwili zaczęły się
 wyprawy tak jakby kule i trzeba było jak
 najwybciej uciec z koni.

BT 23/D 36

13) 225 kępskiemu z kowi szybko przysięśliśmy 13
 - kowiem przeprosi i somi ukryliemy się u kowalski 29
 Artylerii walite me los, stary brygadier 16831
 woda boryn, się, wzmocny. Mostowe rapuła
 penetrowai flas. Ukryliemy się u gó styck kow
 Kuch i lewiliemy pmer dżuraj ow. Potem kowicki
 przejechał tu! obok was, leci, was nie wykryli.
 Było to już nadmierzem. Stary rucny, cichy i
 to leci wolega cira; rucny podaci drobny
 detacyk. Działo się już ciemnie, gdy wyliciliemy
 na skraj lasu, skąd ujechaliśmy, do doliny wsi.
 Średniemu me skraj lasu wyjechaliśmy, z podnie
 i zmarrmili; i radziliśmy sobie co zrobić, gdy
 u tym woi ujechaliśmy 2-ty chłopów i dęty strajm
 lasu. Gdy ci dżur, was zobaczyli, męstrzenie de-
 trymali się. Kowons przywołali iże do was, pori-
 dziłem im, żeby się was nie boli, gdyż i ja
 lekami; aby wam pomogli. Chłopi byli dobry-
 mi Polakami, gdyż zaczęli nam pomagać; uwa-
 wali was. Po niedłuzim u ich chaci i na
 u kowalski drowe. Swoje ubrania natychmiast
 chłopom a oni nam dali się przebrać u stare
 ubrania; u kowalski drowe. Do drowe ujechaliśmy 2 dni
 kolepa mi; był u drowe. Ku wielkiej uciece rodzi się
 wóci do oborne, a ja porębrowałem z 2-ym
 koleys, pod chorągym / Szymbarokim, kierep spotka-
 Tem już we drowe, do kowalski, gdzie mieli
 mos rodnice. U przebraniu kowalskiemu do oborne
 do drowe przyjechaliśmy już około 25 października
 1939.

13
29
16831
B.I.23D36

Nowogródzka
~~*Brygada Kawalerii*~~
Pruszyński *111* *30*
 (Fr...)
 Nr. 4
 7th Schw. *460/21/15*
 4/27 p. ut. *460/21/15*
 B.I.23 D/4

SPRAWOZDANIE Z UDZIAŁU W KAMPANII POLSKIEJ 1939r.

1. DRAG JAN-KANTY rotmistrz s.t.st. urodz. 13.VI.1909 r. w Warszawie.
2. Nowogródzka Brygada Kawalerii 27 Pułk Ułanów im. Kr. St. Batorego w Nieswieżu - 4 szwadron /Szkoła Podoficerska/.

3i 4. Dnia 22 marca 1939r. o godz. 13-ej przyszła depesza do D-twa Pułku o mobilizacji w D.O.K.IX i terminie załadowania Pułku ze stacji kolejowej Horodziej. O godz. 15.00 już, przystąpiono w Pułku do wykonywania mob. Pułk o zmroku opuścił koszae i mobilizował się w okolicy, /szwadrony w poszczególnych wioskach przewidzianych planem mob./ 4 szwadron szkolny nie został rozwiązany lecz tylko uzupełniony do stanu wojennego. Mobilizację 4-go szwadronu przeprowadzał rtm. s.t.st. Racewicz; - ja już o 15.00 - 22 marca w myśl planu mob. odjechałem wraz z przewidzianym personelem i patrolami do m. Alby jako przewodniczący Komisji Poborowej Koni. Numeru mojej K.P.K. nie pamiętam, ale wiem, że z Pułku wyjechały jeszcze dwie K.P.K. w teren z którymi utrzymywałem łączność, oraz urzędowała jedna Komisja Poborowa Samochodów. Moja KpP.K. urzędowała b. dobrze. Spędzanie koni i wozów zarówno jak i odprowadzanie przyjętego materiału odbywało się sprawnie i w czasie, mimo b. ciężkich warunków atmosferycznych /zimno, b. często i bez przerwy śnieg z deszczem/. Do innych K.P.K. doprowadzano konie bardzo nieregularnie z dużymi przerwami, co odbijało się na sprawności dostarczania koni do poszczególnych pododdziałów, które na nie czekały. Ogólnie mobilizacja Pułku odbyła się b. sprawnie i Pułk był już w pełnej gotowości bojowej na kilkanaście godz. przed terminem załadowania, które odbyło się w dwóch rzutach i odstępie czasu kilku godzin. Po skończeniu urzędowania K.P.K. dołączyłem do Pułku na stacji kolejowej Horodziej, gdzie po zameldowaniu się u D-cy Pułku ptk. s.t.st. Pająka Józefa dowiedziałem się, że 1-szy eszelon z Z-cą D-cy Pułku mjr. s.t.st. Dielleniusen Karolem już odjechał, a reszta Pułku oczekuje na zestaw, który już powinien być na stacji. Jednocześnie zostałem wyznaczony na ofic. załadowczego. Zestaw przybył na stację z 6-cio godz. opóźnieniem z Baranowicz. Do załadowania miałem o ile pamiętam mój szwadron + 2-gi szwadron + pluton k.m. na jukach + pluton p.panc. + pluton łączności i tabor Pułkowy. Po załatwieniu formalności przyjęcia transportu, b. szybko i sprawnie odbyło się załadowanie, po czym natychmiast transport odjechał, Było to około 23.00 godz. dnia 24 marca 1939r. Transport jednak niedługo zatrzymał się na b. małej stacyjce. Trasę od Horodzieja do Baranowicz jechaliśmy całą noc prawie do 9.00 rano dnia następnego z cofaniem się, wreszcie po trzy godz. postoju i wekslowaniu w Baranowiczach ruszyliśmy na W-wę, poczem skręciliśmy na Łomżę, Ostriękę, Mławę, Sierpc. Koło godz. 21.00 dnia 25 marca wyładowaliśmy się w okolicy Sierpca, skąd marszem ubezpieczonym

- 2 - B I 231014 31

/jako straż przednia/ udaliśmy się przez Sierpc na w. postoju. W marszu, za Sierpcem otrzymali D-cy pododcz. szkice z wyrysowaną trasą i oznaczonym miejscem postoju. Postój zarządzono ubezpieczony. Mój szwadron zakwaterował we wsi Borowo. - D-two Pułku w Dłutowie. Na drugi dzień na odprawie, podano, aby ubezpieczenia sciągnąć, a jedynie wystawić posterunki kontrolne u wylotów wsi i na noc ronty. Rozpoczęła się seria przeglądów, zakwaterowania, broni, sprzętu, rzędów, koni, ludzi - porządkowanie rejonów i t.p. co trwało około tygodnia. Oficerowie w tym czasie zapoznawali się z terenem, ugrupowaniem brygady i sąsiadów. Po upływie 1-2 tygodni szwadron mój przystąpił do normalnego szkolenia i kontynuowania szkoły podoficerskiej. Również do wsi tej sciągnęła szkoła c.k.m. Brygady. W drugiej połowie lipca szkoła została zakończona. Egzamin przeprowadził osobiście D-ca Brygady Generał Anders. Szkoła osiągnęła b.dobry poziom, w wyniku zestawienia wzięła pierwsze miejsce w Brygadzie. Po zakończeniu szkoły, szwadron szkolny nie został rozwiązany. Teraz przyszedł okres ćwiczeń bojowych w większych zespołach, przygotowań w terenie do wojny i t.p. W rocznicę Tannenbergu szwadron mój brał udział w popisach. W ostatnich dniach sierpnia przesunęliśmy się bardziej na północ na linię rzeki Działdówki na odcinku Lidzbark-Działdowo, gdzie rozpoczęliśmy gorączkową pracę umacniania terenu i budowy stanowisk obronnych. Od 29 sierpnia byliśmy już na stanowiskach na pld.wsch od Działdowa. Szwadron mój + plut.c.k.m. miał za zadanie osłaniać odwrót batalionu "Działdowo", którego działanie było przewidziane na płn. od rzeki Działdówki i sztucznych zalewów. W ostatniej jednak chwili zadanie zostało zmienione na skutek ognia art.niemiec. Szczególnie nasilenie takowego skoncentrowało się na Mławę gdzie była 2o D.P. Ogólne działanie Nowogródzkiej Bryg.Kaw. było na zach.skrzydło 2o-jej D.P. Z 2 na 3 wrzesnia otrzymałem zadanie rozpoznania czołowo wsi Wierzbowo, wzmocniony 2-ma c.k.m. na tarczankach + działom p.panc. Działalem w składzie dywizjonu, którym dowodził rtm.Racewicz. Wschodni skraj wsi miał rozpoznać drugi szwadron pod d-twen por.st.st.Olszewskiego Stefana. Podstawę wyjściową zająłem w lasku, 2 klm. na pld. od wsi. Natarcie moje o świcie zatrzymało się w odległości koło Socmtr. w bardzo silnym ogniu kb. i 5-ciu c.k.m. W tym czasie d-ca trzeciego plut.ppor.rez.Prączyński wykonał wypad w szyku konnym z plutonem na zachodni skraj wsi, na wschodni skraj drugi szwadron z por.Olszewskim na czele. Kiedy ogień c.k.m. npla został przerzucony na skrzydła, ja pod osłoną własnych c.k.m. i działom p.panc zwalczającego c.k.m-y npla poderwałem się do ostatecznego natarcia w wyniku którego opanowałem nakazaną wieś. Natarcie konne załamano się. Zdobyłem trzy c.k.m. 7-miu jencow z czego 5-ciu ciężko rannych. Npl. w sile półtora szwadronu wycofał się. Był to pierwszy chrzest bojowy mego szwadronu. Straty wyniosły w moim szwadronie i koni ciężko ranny, jeden ułan lekko w nogę. W 15 minut potem przyszedł rozkaz wycofania się około 7 klm. na pld. Jednocześnie przyleciało 4 myśliwców npla, które prawie nad dachami chałup szalały przez 10 minut, lecz bez-

skutecznie, poczem rozpoczął się b. silny ogień artylerii. Mimo to wycofałem się bez strat. D-ca dywizjonu rtm. Racewicz przedstawił mnie i ppor. Prądzynskiego do odznaczenia Krzyżem Virtuti-Militari. W dniu 4-5 otrzymałem ponownie rozkaz wypadu, zdobycia wsi Wierzbowo i po opanowaniu jej natychmiast wycofać się. Działalem w tym samym składzie z tą tylko różnicą, że drugi szwadron nacierał za mną w drugim rzucie. Zadanie wykonałem bez strat, npl. wycofał się podpalając niektóre chałupy. Ze wsi wycofałem się również pod silnym ogniem art. npla, który mnie scigał jeszcze około 4-ech klm. W dniu 7-go otrzymałem zadanie dojścia jako straż przednia dywizjonu do wsi Rybociny, opanowania jej i zamknięcia szosy na pñ. od tejże. Skład dywizjonu: D-ca rtm. Racewicz, szwadron 4-ty, 2-gi, pluton c.k.m. mieszany, działon art. 79 D.A.K./, działon p.panc. Po dojściu do wsi na odległość około 500 mtr. w luźnym szyku konnym, gdzie patrole weszły już do wsi nagle otrzymałem b. silny ogień z 6-ciu c.k.m. npla, 3-ech działek p.panc. i art. lek. Wycofałem się na pñ. do wsi odległej o 2 klm., z której w szyku pieszym wraz z drugim szwadronem w drugim rzucie pod osłoną własnych c.k.m. i art. rozpocząłem natychmiast natarcie, w wyniku którego wies zdobyłem, 34 jenców, 67 rowerów. Własny działon zniszczył podsuwające się do wsi z odsieczą 2 czołgi npla, które spłonęły, jeden unieszkodliwił. W akcji pościgowej własny pluton T.K. unieszkodliwił jeszcze jeden czołg. Za powyższą bitwę mjr. Berg przedstawił mnie, por. Olszewskiego i rtm. Racewicza do odznaczenia Krzyżem Walecznych. W tym czasie zaszła katastrofa na odcinku Mławy. - Rtm. Racewicz został przeniesiony do K.O.P. Brygada rozpoczęła odwrót przez Sierpc na Płock, w czasie którego szwadron mój szedł stale w straży przedniej lub tylnej bryg. Tak doszła N.B.K. przez most na Wiśle pod Płockiem do lasów w rejonie tego miasta, i zatrzymała się o ile pamiętam przez 2 do 3 dni i ruszyła dalej na Modlin-Warszawę. Marsz odbywał się przeważnie nocami i lasami bowiem drogi były zapchane taborami a lotnictwo i art. npla stale nękały. Przejście przez most na Wiśle w Modlinie było b. ciężkie, wyczekiwaliśmy cały dzień do późnego zmroku, bowiem lotnictwo i art. nie dawały spokoju. Doszliśmy do W-wy na Pragę i dalej udaliśmy się w ogólnym kierunku na Lwów. Od W-wy rozpoczęło się formalne lawirowanie wśród taborów, ludności cywilnej, wojska i stałej a coraz ostrzejszej akcji npla. D-ca 3-go plut. ppor. Prądzynski, który otrzymał zezwolenie udania się do W-wy na jeden dzień do żony zagónął. Kierunek marszu od W-wy był na wschód na Siedlce potem na pñ. Zelechów, między Dęblinem a Kockiem, Szczebrzeszyn, Lubaczów do szosy Przemysl-Lwów, między tymi miastami Puik mój jako straż przednia brygady natknął się na straż przednią brygady panc. npla - było to około 15-go. Szwadron mój jako straż przednia Puiku otrzymał zadanie natrzec na środek wsi Maleszewo, wyrzucić npla i utrzymać wies tak długo aż nastąpi rozkaz wycofania. W lewo miał mnie wspierać trzeci szwadron pod d-twem rtm. st. st. Kwiecińskiego Józefa. W tym czasie /około godz. 2.00 po poł./ szarża 1-go szwadronu na lewe skrzydło wsi, pod d-twem rtm.

st. st. Gerasiuka Borysa zalał się w ogniu k.m.npla, mając około 20% strat. Ponieważ 3-ci szwadron z niewiadomych mi przyczyn /podobno silny i skuteczny ogień npla/ nie posuwał się do przodu, rozpocząłem natarcie sam. Wieś Male-szewo zdobyłem. Npl wycofał się lecz ogień na wieś wzmagał się coraz bardziej. Wkrótce npl. przykrył ogniem art. całą wieś, położył również ogień na konio-wodnych Pułku i na stanowiska własnej art. powodując duże straty i zamieszanie. W tym czasie ~~xxx~~ na prawo ode mnie około 2-ch km. na skraju lasu stał 26 p. ułanów z płk. Szwajcercem na czele, który nie wsparł ani mej akcji, ani Pułku na-wet jednym strzałem. /Byłem później świadkiem ostrej nagany jakiej D-ca Bryg. Gen. Anders udzielił płk. Szwajcercowi, z powodu jego bezczynności/. Gdy dotarł do mnie rozkaz wycofania się, nie zwracając już uwagi na wprost szalejący ogień i pożar, sam będąc kontuzjowany w prawe ramię wstałem i pod-pierając się karabinem począłem zbierać mych żołnierzy. Niestety musiałem pozostawić ponad 60% na placu boju w tym nieodżałowanego D-cę patrolu st. u-łana Itrycha /druga lokata Szkoły Podofic./, któremu pozostała tylko głowa w ~~szelmie~~ i bark z kurczowo trzymanym rkm. Po bitwie tej płk. Pająk przedsta-wił mi poraż drugi do odznaczenia Krzyżem Walecznych. Ogień npla rozbił cały Pułk i kwat. gł. bryg., lecz nie na długo bowiem po trzech godz. byliśmy już wszyscy w marszu zebrani - ja nie mogąc się utrzymać na koniu jechałem przez noc do południa dnia następnego na biedce łączności. Szwadron mój został uzupełniony jak D-ca Pułku wyraził się "moja gwardia musi nadal trzymać się". Nie będę opisywał szeregu potyczek z npl'em w czasie przebijania się N.B.K. na południe, zaznaczę tylko, że 27 p. ułanów a w nim mój szwadron prawie stale był w straży przedniej lub tylnej brygady, bowiem 25 p. ułanów zgubił gdzieś po drodze dwa szwadrony, a 26 p. ułanów coś nie tego się spi-sywał. Tu muszę podkreślić, że było dla mnie bardzo dziwnym zachowanie się na wojnie d-cy 26 pułku pana płk. Szwajcera, z którym ilekroć się spotkałem zaznaczał "gdzie pan znów jedzie, poco się bic kiedy to wszystko niema sensu. Ja chcę swoich ludzi w całości wyprowadzić z tej głupiej awantury." W drugiej połowie września do naszej brygady dołączyła wołyńska brygada kaw. pod d-twem ówczesnego płk. Filipowicza, oraz mazowiecka brygada kaw. tworząc grupę kawalerii, której d-cą był Gen Anders. W międzyczasie zaginęli z naszego Pułku płatnik kpt. st. st. Bruździński Władysław /był ranny, odnalazłem go w listopadzie 1939r. w szpitalu w W-wie skąd został wywieziony do Niemiec/, - d-ca szwadronu gospodarczego por. st. st. Gołowski Stanisław /prawdopodobnie zabity, konia jego Atuta odebrałem na wojnie od nieznanego ofic art., który na nim jechał/ - oficer żywnościowy por. st. st. Jasiński Brunon /dowiedziałem się, że był w Rosji następnie w Anglii, gdzie zwolniono go ze służby jako bardzo cho-rego na płuca/ - d-ca 3-go plutonu 4-go szwadronu ppor. rez Pradzynski /wra-cając z przepustki z W-wy, został zabity/. Wspomnę jeszcze o ostatniej bitwie w której 27 Pułk Ułanów stracił kilku oficerów. Brygada chciała przebić się przez szosę Przemysł-Lwów na płd. mniej więcej w srodku odległości między tymi miastami nieco bliżej Przemysła. Dzień 27 września, 27 Pułk Ułanów straży

przedniej Bryg., ja ze szwadronem jako straż przednia Pułku. O świcie natrafiliśmy na placówki napla przy szosie, które znoszę, podjeżdżam do wsi /Bonybudy lub Bone - nie pamiętam/ gdzie widzę moc wojska napla, działa i t.d. Melduje o tym z-cy D-cy Pułku i radzę by rzucił jeden szwadron w lewo, jeden w prawo, a ja uderzę w środek wsi tembardziej, że jest nieduży mostek przez który muszę się przedostać, oraz że napl. dopiero zbiera się w sile około batal. a ja jestem b-słaby bez c.k.m. Otrzymałem suchą odpowiedź "niech pan naciera tem co ma i to odrazu, za panem idzie 3-ci szwadron". Natychmiast spieszyłem dwa r.k.m. koło mostku sam w kolumnie plutonu runąłem galopem przez mostek na wieś pod osłoną r.k.m. które po przejściu trzeciego plutonu miały natychmiast dołączyć do szwadronu. Napl zdezorientowany krył się po podwórzach i domach strzelając chaotycznie, jednak był b.liczny. W tym impecie przebiłem się przez wieś na pld., jej stronę rabiąc po drodze i strzelając kogo się dało. Nim zdołałem zająć stanowiska i nacierać na wieś z drugiej strony t.j. od południa napl otworzył morderczy ogień na trzeci szwadron, na kolumnę Pułku i resztę brygady. Od pierwszych kul zginął d-ca 3-go szwadronu rtm. st. Kwieciński Józef /po bitwie t.j. po 4-ech godz. ciała jego nie znaleźliśmy mimo, że wielu widziało miejsce w którym spadł z konia/, szwadron jednak zdołał się przedrzeć i dołączyć do mnie gdzie wspólnie atakowaliśmy napla od tyłu. W walce tej jak się okazało z bataljonem piechoty ubezpieczającym Pułk art, który stał o 4-ry klm. dalej; zginęli jeszcze z 27 Pułku mjr. Lizon, por. Olszewski Stefan d-ca 2 go szwadronu /b. dzielny oficer, którego ciało zupełnie zwęgliło się/, ppor. rez. d-ca plut. k.m. /nazwiska nie pamiętam/, wachm. pchor. st. st. De la Tour d-ca plut. k.m., wachm. st. st. Idczak szef san. med. /urwana ręka - zmarł w szpitalu/. Po bitwie tej Z-ca D-cy Pułku przedstawił mi poraż trzeci do odznaczenia Krzyżem Walecznych, oraz ppor. st. st. Wilka Tadeusza d-cę 2-go plut. poraż pierwszy. Bitwa ta zakończyła się zawieszeniem broni przyczem mjr. st. st. Berg /2-gi Z-ca D-cy Pułku j. Kwat. Pułku/ w międzyczasie zastrzelił d-cę owego batalionu napla. Pomaszerowaliśmy dalej na pld. zach., lecz natknęliśmy się znów na bolszewików z którymi stoczyliśmy szereg pomysłanych potyczek, w jednej z nich było to na wzgórzu, gdzie Gen. Anders stojąc koło mnie został ranny poraż drugi. Nie pamiętam nazwy miejscowości odnieśliśmy go do gajówki gdzie pozostał pod opieką oficerów art. i innych ja powróciłem do oddziału, było to o ile pamiętam 29 września koło południa. Na drugi dzień rozbici przez ogień art. i k.m. bolsz. nie pamiętam nazwy miejscowości widziałem d-ce 25 p. ułanów ówczesnego plk. Dworaka, który stojąc pod rozpostartym Sztandarem swego pułku zwoływał do siebie swych żołnierzy, poczem mała grupka licząca około 25 jeźdźców w tem paru oficerów 25 p. ułanów na czele z rozpostartym Sztandarem trzymanym przez ptk. Doraka wjechała do lasu poczem więcej nikogo już nie spotkałem z tegoż pułku, aż dopiero w W-wie w czasie pracy konspiracyjnej. Nasz Pułk zebrał się pomaszerował w najbliższym kierunku granicy rumuńskiej aczkolwiek dzieliła nas jeszcze przestrzeń od niej około 200 klm. O godz. 17.30 Pułk zakwaterował w jakimś folwarku, lecz

po upływie godziny silny ogień art. bolsz. wykurzył nas i rozproszył w terenie wskutek czego nastąpił rozdział Pułku na dwie grupy, które mimo obopólnych wysiłków nawiązania łączności już się nie zeszyły. Pierwsza grupa D-ca Pułku, Z-ca D-cy Pułku 1-szy i 2-gi, adjutant, d-ca szwadronu k.m. ze swym poczem, lekarz, ksiądz, poczet D-cy Pułku, pluton łączności i of. inf. Druga grupa 1-szy, 2-gi, 3-ci, 4-ty i szwadron k.m. Druga grupa w której i ja byłem postanowiła przebijając się do granicy, mimo że byliśmy w pierścieniu bolsz. O godz. 12.30 w nocy zabrzymaliśmy się we w-si /nazwy nie pám./, aby o 3.30 nad ranem wyruszyć dalej. Wszyscy oficerowie zebrani w jednej chałupie na naradę i wspólny posiłek suszyli przemoczzone ubrania. O godz. 3-ej bolszewicy podsunęli się ciężkimi czołgami pod wieś a chałupa w której znajdowaliśmy się została wnet otoczona i wszyscy zdeklarowali się w tej sytuacji poddać. Ja byłem przeciwny, wolałem raczej odebrać sobie życie. Tego zdania był również wachm. st. Piasecki Feliks, który był zdecydowany iść ze mną bodaj na śmierć. Kilka słów szeptem wrugnięcie i skok do drzwi. Ja prawego od lewego wartownika zastrzeliliśmy i biegiem przez podwórze do stodoły gdzie byli moi ludzie i konie. Kilka serii za nami, zostałem ranny w prawą nogę. Moi chłopcy drzemali. Szybki alarm, tylne wrota stodoły na rów mokry, za st^{do}gią - na koni i galopem pojedynczo za wieś za wzgórze. Nim czołgi obruciły swe lufy na nas ja z wachm. Piaseckim i 28 żołnierzami z mego szwadronu byliśmy już za wzgórzem 300 mtr. od wsi, które nas choroniło całkowicie od ognia. Wszystko co pozostało we wsi dostało się do niewolców bolsz. jak również i pierwsza grupa Pułku. Wszyscy zostali przewiezieni do Starobielska o czym miałem wiadomość w czasie konspiracji warszawskiej od podoficera Pułku którzy zostali zwolnieni. Unikając npla, nie mając mapy tylko busolę dążyłem lasami na półn. do granicy, lecz otoczony wreszcie przez bardzo liczne i silne bandy ukraińskie w dniu 5-6 października po zniszczeniu broni długiej, zachowując krótką udałem się na piechotę z całą naszą grupą znów lasami lub nocą nad San na półn. wsch. Przemyśla gdzie w nocy z 8-9 przeprawiliśmy się na stronę zach. od razu wpadając w ręce placówki niemieckiej. Z placówkami wyznaczono patrol 1-en, + 2-och, który miał odprowadzić nas do Leutnanta d-cy placówek w tym rejonie nad Sanem. Będąc już przed przeprawą zorientowany w możliwościach po drugiej stronie Sanu zdecydowaliśmy z wachm. zlikwidować konwoj i wiać w kierunku Przemyśla. Powyższy plan zrealizowaliśmy o 12.30 w nocy, dzięki temu że na placówce nie zrewidowano nas, oraz że w ciemnościach patrol sam zabił i szedł w kierunku który był właśnie naszym celem. Po zlikwidowaniu patrolu trafiliśmy do polskiej chałupy gdzie na strychu spotkaliśmy 2-och naszych lotników. Tam przebraliśmy się jak kto mógł i rano po godz. policyjnej w grupkach po 6-ciu dotarliśmy do Przemyśla na stację skąd odchodził transport rzekomo do Krakowa z uciekinierami, faktycznie /?/. Na stacji w Przemyślu widziałem transport z ułanami z 26 p. Dając po 15. Zł. ⁵⁰ tym chłopcom to jest wszystko co mogłem dać sobie zostawiając 50 Zł. pożegnałem ich i każdy w swą stronę na własną rękę. Ja z wachm. Piaseckim

dwoch próbowaliśmy jeszcze szczęścia przedostania się przez granicę węgierską i słowacką, lecz niestety po wielu wielu przeżyciach i wprost fantastycznych przygodach dostaliśmy się wreszcie do Warszawy o godz. 5-ej 28 października. Tu nowa seria ciężkich przeżyć i walki o życie i byt do połowy listopada t.j. do momentu nawiązania kontaktu z Z.W.Z. późniejszym P.Z.P. i końcowym A.K. Pracę czynną w A.K. rozpocząłem przy końcu listopada 1939r., którą kontynuowałem aż do kapitulacji po Powstaniu Warszawskim, pracując cały czas czynnie w Śródmieściu Warszawa jako instruktor w konspiracyjnej Szkole Podchorążych Piechoty /S.P.P./późniejszej Szkole Niższych Dowódców /S.N.D./ aż do wybuchu powstania, oraz jako d-ca liniowy. W Powstaniu zostałem przydzielony do Sztabu I-go Obwodu, z którego pozostałością żyjącą po kapitulacji poszedłem do niewoli w dniu 7 października 1944r. W Powstaniu Warszawskim zostałem odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Podaję jeszcze kilka nazwisk kolegów z którymi pracowałem w konspiracji, a którzy zginęli w Powstaniu Warszawskim gdy bomba trafiła w siedzibę Sztabu Obwodu I Śródmieście Warszawa, Mazowiecka 7. - Ś.p.kapt.dypl.śł.st.br.panc. Bronisław Rachwał, pseudonim "Glin" /Zrzutek z Anglii, były kawalerzysta, oficer 27 Pułku Ułanów/ - ś.p.rtm.śł.st. Nowakowski Antoni - pseudonim Malczewski /były adjutant 3-go p.s.k., późniejszy adj. 4-go p-ułanów/ - ś.p.kpt.śł.st. Mik /ze Lwowa/.

5. Powyższe sprawozdanie sporządzono w dniu 28 października 1945r.
6. Obecny przydział - Komendant Obozu Wojskowego Nr. 1065 Hademarschen Kreis Rendsburg.

Jan-Kanty

7.
rtm. D R A C Jan-Kanty

2 atk.

Mjr. Wacław Szybnicki

DZIAŁANIA RESZTEK 27 PUŁKU ULANÓW PO DNIU
~~27 WRZEŚNIA 1939 ROKU~~ - PO BITWIE POD BROSZKOWEM-
 MORANCZEM 27 WRZEŚNIA 1939 ROKU

12 września 1939 roku, w stopniu podporucznika służby stałej przeniesiony zostałem z 9 szwadronu pionierów wraz z sekcją ~~minersko-chemiczną~~ do 27 Pułku Ułanów. W pułku tym, po ppor. rez. Janie Bończa Pióro, który odkomenderowany został do sztabu Grupy Operacyjnej Kawalerii gen. Władysława Andersa, przejąłem funkcję oficera Broni i Gazowego. Z pułkiem tym związały mnie losy wojenne aż do dnia 27 września 1939 roku kiedy to, zdawałoby się, pułk jako taki przestał istnieć. W rzeczywistości jednak resztki pułku uniknęły rozbrojenia przez oddziały Armii Czerwonej. Broni nie złożyły.

27 września 1939r. ze wsi Władypol ruszyło wściekłe natarcie dwóch zmotoryzowanych dywizji bolszewickiej piechoty, dywizji kawalerii i dywizji pancernej, wspomaganej huraganowym ogniem artylerii ciężkiej. Siły te, zajadłe atakowały Nowogródzką Brygadę Kawalerii i szatki innych jednostek kawaleryjskich.

Pomimo zaciętego oporu ze strony polskiej, niepomierne wielkie siły wroga, rozbiły nasze oddziały *dopiero wówczas, gdy nam* kompletnie zabrakło amunicji, *Nasze* działka przeciwpancerne, po zupełnym wyczerpaniu pocisków, już jako bezbronne, były przez bolszewickie czołgi ze wściekłością rozjeżdżane.

Rozproszone *nasze* oddziały schroniły się do lasów należących do majątków Bojanowice i Krysowice. Ciągnęły się one, aż do węgierskiej granicy. Widząc beznadziejność dalszej walki, gen. Władysław Anders rozwiązując Nowogródzką Brygadę Kawalerii, zwolnił ułanów z żołnierskiej przysięgi, dając równocześnie polecenie, przedzierania się małymi oddziałkami do niedalekiej węgierskiej granicy. Rozkaz o którym mowa wydany był w gajówce Zielony Gaj.

27 Pułk Ułanów im. Króla Stefana Batoryego / *ówczesny* stan około 220 oficerów i ułanów / idąc lasami, napotkał po swojej drodze / *maszer* / *dypl.* / Ludwika Schweizera z niewielkim oddziałkiem / około szwadronu / z 26 Pułku Ułanów im. Hetmana Karola (Hodkiewicza).

Uzgodniono wówczas *dalszą* marszrutę, która rokowała nadzieję dobrnięcia do upragnionej granicy.

Omówiona trasa prowadziła w kierunku Sanu, by po jego *↑* w odpowiednim miejscu przekroczeniu / *maszerować* dalej i omijając Przemyśl dojść do granicy. Trzymając się tych ustaleń, ominięto Złotkowiec i dobrnięto do szosy przemyskiej.

Konie były do ostatecznych granic przemęczone. W związku z powyższym zapadły wówczas wspólne ustalenia, mocą których, zatrzymano się na ^{krótki} odpoczynek, po to jedynie, aby zdorożone konie nakarmić i napoić.

W rejonie wsi Balice, grupa 27 Pułku Ułanów, zatrzymała się we dworze /stał w niewielkiej odległości od wsi/, natomiast grupa 26 Pułku Ułanów w niewielkiej od niej odległości.

W oddziale 27 Pułku Ułanów, znaleźli się ^{poza mraz} następujący oficerowie:

- ppłk Józef Pajak
- mjr Karol Stefan Rudnicki
- mjr Leopold Berg
- rtm. Wacław Skrodzki
- rtm. Borys Gierasiuk
- rtm. Feliks Friesendorff
- rtm. Marian Chmielewski
- rtm. dypl. ^{stary, tau} Kuczyński /ze sztabu Wileńskiej BK/
- kpt. lek. med. Jerzy Roman Szmelczyński
- por. Aleksander Siebielec
- ppor. ^{raz} Edward Janowski

Ilość oficerów i pojedynczych ułanów zwiększała się z minuty na minutę. Między innymi wymienili ^{względnie do czasu do naszego oddziału:} nas mjr Karol Dillenius, por. Władysław Jacynicz, por. Mieczysław Wiewiórkowski, ppor. Jan Bończa-Pióro, oraz szereg innych oficerów.

W sporej odległości od ^{oddziału} 27 Pułku Ułanów, ciągnęła kolumna rannych ułanów z taborem bojowym 2 i 4 szwadronu. Prowadzili ją podporucznicy, również ranni, Tadeusz Antoni Wilk i Wacław Szypnicki.

^{Zanim dojechalismy} ~~Nie dojeżdżając~~ do dworu, dano nam znać, że brak tam miejsca. Kolumna zatrzymała się w bardzo gęstym sosnowym, dosyć wyrośniętym zagajniku. Była to leśna szkółka, dosyć rozległa i od pól odgradzona ^{masywnie} wykonanym z balów plotem. Dawała ona znaczne schronienie od deszczu, a w szczególności od zimnego wiatru.

Około godziny 14, w czasie końcowego karmienia koni, ze środka i bardzo silny ogień ciężkiej broni maszynowej i artylerii ^{kolnarskiej} nakrył zabudowania dworskie. Równocześnie za nawałą artyleryjskiego ognia ruszyła gęsta tyraljera piechoty i jazdy, ^{która} całkowicie zalała nie tylko zabudowania dworskie, ale i ich najbliższe otoczenie. Groźba całkowitej zagłady zawisała w powietrzu.

Zmasowane fale ^{kolnarskiej} piechoty i jazdy gęsto przeczesywały wysokopienny las.

Do niepojętego cudu zaliczyć można, że żaden z "oswobodzcielei" nie zajrzał do naszego zagajnika. Widocznie wysoka trawa i gęstwina sosnową zmożona deszczem odstraszała ich od penetracji.

Siedzieliśmy cicho, oszołomieni i ogłuszeni hukiem rwących się pocis-

BI 23/D/5

ków artyleryjskich. Ułani trzymali pyski swych koni z obawy, aby któryś z nich nie zarżał.

Nad wsią, dworem i polami krążył, na niskim pułapie sowiecki samolot i rozsiewał masę ulotek, których kilka spadło na nasz zagajnik.

Oto w dosłownym brzmieniu . . . treść jednej z nich:

Żołnierze!

W ciągu ostatnich dni armia polska została ostatecznie rozgromiona. Żołnierze miast Tarnopol, Halicz, Równę, Dubno w ilości przeszło 60.000 osób dobrowolnie przeszli na naszą stronę.

Żołnierze.

Co pozostało wam. O co i z kim walcycie. Dlaczego narażacie życie. Opór wasz jest bezskuteczny. Oficerowie pędzą was na bezsensowną rzeź. Oni nienawidzą was i wasze rodziny. To oni rozstrzelali waszych delegatów, których poskaliście z propozycją o poddaniu się. Nie wiercie swym oficerom. Oficerowie i generałowie są waszymi wrogami, chcą oni waszej śmierci.

Żołnierze!

Bijcie oficerów i generałów. Nie podporządkowujcie się rozkazom waszych oficerów. Pędźcie ich z waszej ziemi. Przechodźcie śmiało do nas, do waszych braci. Do Armii Czerwonej. Tu znajdziecie uwagę i troskliwość. Pamiętajcie że tylko Armia Czerwona wyzwoli naród polski z nieszczęsnej wojny. I uzyskacie możliwość rozpocząć pokojowe życie, wiercie nam.

Armia Czerwona Związku Radzieckiego to wasz jedyny przyjaciel

Dowódca Frontu Ukraińskiego

S. Timoszenko

Taką samą ulotkę znalazł patrol kaprała Jana Rutkowskiego w rejonie Zamościa.

Do samego zmroku, padał gęsty deszcz. Jedynie w przedwieczornej porze zmniejszał się wolno wiatr.

~~Bolszewicy~~ żołnierze wolno ścigali do Balic. Podporucznik Tadeusz Antoni Wilk /ranny pod Morańcami- przestrzelone mięśnie pod prawym obojczykiem/ postanowił dotrzeć do dworu i dowiedzieć się o losach naszych kolegów i dowódców. Czekaliśmy jego powrotu do wieczora. Nie powrócił. Spotkał go taki sam los jak i tantych. Wpadł w zbrodnicze łapy "oswobodzicieli". *w tej sytuacji oddział z rannymi zdecydowanie przeprowadzić się na ku granicy, lecz w kierunku północnym ktoś był wolny od bolniecia*
 z pełnym zarzku, grupę rannych i ocalałych z pogromu, którzy schronili się w zagajniku, poprowadziłem w powrotną drogę *ne Zamość*.

Maszerowaliśmy tą samą trasą, jaką przybyliśmy do miejsca zagłady 27 Pułku Ułanów.

Zagarnięci przez bolszewików w Bolicach

oficerowie, przewiezieni zostali do Lwowa, aby w krótkim czasie powędrować do miejsc zbiorowych mordów.

Oto lista zamordowanych ^{przez bolszewików} oficerów 27 Pułku Ułanów:

- ppłk Józef Pająk
- mjr Karol Stefan Rudnicki
- mjr Karol Dillenius
- mjr Leopold Berg
- rtm. Wacław Skrodzki
- kpt. lek. med. Jerzy Roman Szmelczyński
- rtm. Borys Gierasiuk
- rtm. Feliks Friesendorff
- rtm. dypl. Stanisław Kuczyński
- rtm. Marian Chmielewski
- por. Aleksander Siebielec
- por. Władysław Jacynicz
- por. Mieczysław Wiewiórkowski
- ppor. Edward Janowski
- ppor. Tadeusz Antoni Wilk
- ppor. Jan Bończa / Pióro
- ppor. Stanisław Zaborowski

W czasie *potrojne* powsotnego marszu ~~na~~ groziło nam niebezpieczeństwo. Z jednej strony Niemcy, z drugiej Bolszewicy, natomiast między nimi, na całym Wołyniu i Podolu, bojówki ukraińskie. Te ostatnie, uzbrojone w polskie karabiny, odebrane żołnierzom, bądź zebrane z pobojozisk, mordowały bez pardonu pojedynczo spotkanych Polaków. Strzelano ^{do nich} po rozebraniu do bielizny. Odwieczny wróg dobrze ich przeszkolił i wykorzystał. *Bajajuki* pełne nienawiści i zdziczenia, pokazywały swoje zbrodnicze oblicza. Słowianin mordował Słowianina na rozkaz obcoplemiennego zbrojnego i słowiańskiego degenerata.

Kilkakrotnie wysyłane ^{przez nas} patrole rozpoznawcze w sile po 3 *ułanów* każdy czesały poblizsze drogi, po której posuwał się nasz oddział. Przeszła pierwsza, bodajże najciemniejsza noc. Z nastaniem dnia, maszerowaliśmy w kierunku Baszni. Około południa, nasz patrol rozpoznawczy, przyprowadził 12 szwoleżerów z 1 Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, trzy wozy tabo- rowe i kuchnię polową, a z nimi gajowego z tamtejszych lasów. Dzięki jego pomocy /jako mieszkaniec niedalekich Lisich Jam, znał okolice bardzo dobrze/ został natychmiast wykorzystany. Wysłany z nim patrol z pobliskiego folwarku przywiózł 120 kilogramowego świniaka, sześć worków owsa i dwa potężne wory ziemniaków. Na jednym z wozów 1 Pułku Szwoleżerów

który jako specjalista radio-
telegraficzny został przydzielony
do 27 p. Ułanów ze stacji Mocarowickiej
P.K.

znajdowały się dwa worki ryżu i woreczek cukru. Głód błyskawicznie ukrył się w mrokach puszczy. Po spożyciu posiłku, szwoleżerowie oświadczyli, że zostają z nami. Tak więc, na zasadach dobrowolności oddział powiększył się znacznie i to o zdrowych ludzi. Pamiętaj - należy, że mieliśmy dużo rannych. Wspólnie z kpr. podchor. Henry-

kiem Jagiełło) ustaliliśmy stan i uzbrojenie oddziału.

Składał się z:

- 24 ułanów z 27 Pułku Ułanów
- 12 szwoleżerów z 1 Pułku Szwoleżerów
- 11 ułanów z 26 Pułku Ułanów
- 7 ułanów z 4 Pułku Ułanów
- 5 woźniców
- 2 kucharzy

Razem 61 ludzi w tym 1 oficer, 1 kapral podchorąży, 1 kapral nter. i 6 kaprali służby czynnej. *Objętem komendy nad tym oddziałem,*

Uzbrojenie:

1 ckm z jukiem - z 27 Pułku Ułanów

7 rkm-ów

60 kbk

80 granatów zaczepnych w tym 48 niemieckich

32 granaty obronne

3 rakietnice

6 paczek z rakietami

Ogółem 67 koni, w tym wierzchowych 55, taborowych 10, przy kuchni 2 konie,

1 kuchnia polowa z jaszczem.

4 rkm-y, skrzynki z granatami przywieziono z folwarku razem z żywnością.

Były ^{one} pozostawione przez oddział wojska polskiego uciekający przed bolszewikami.

W dniu następnym, po samodzielnym, mocno ubezpieczonym marszu/gajowy służył zamiast mapy /, około południa schwymano na gorącym uczynku bojówkę ukraińską, składającą się z 18 młodych Ukraińców. Zdeżyli ~~rozob-~~ ^{zaś schwytyanych przez nich} ranych do pasa zamordować 4 polskich żołnierzy, 2 piechurów oraz ucznia Zdzisława Swiderskiego ~~zdeżyliśmy~~ uratować. Po pochowaniu pomordowanych /mogilę kopali Ukraińcy / mordercy zostali zarąbani szablami. Uratowani żołnierze i uczeń pozostali w oddziale.

W czasie dalszego marszu, dużym łukiem wyminieliśmy Basznię zajęta przez bolszewików i gromady uzbrojonych Ukraińców. Szerokim łukiem omiędziliśmy również Hutę Różaniecką i poza nią gdzieś w odległości 6 km. nad rzeką Tanew weszliśmy w duży kompleks leśny. Biwakowaliśmy po raz pierwszy pod dachem w opuszczonej gajówce. Przed dalszym wymarszem pożegnaliśmy uczynnego przewodnika - gajowego. Szliśmy ostrożnie, marszem ubezpieczonym, wymijając bokami Skwarki, zajęte przez bolszewików, folwark i dalej, po leśnych bezdrożach przeszliśmy między Krasnobrodem a Majdanem

BI 231 D 15 42

- 7 -

Wielkim. Okolice puste. W tej głuszy, spotykamy jedynie ślady niedawnych walk, które toczono były przez Nowogródzką Brygadę Kawalerii. Pełno rozbitych wozów, dział i jaszczy oraz żołnierskiego rynsztunku. Leżało to wszystko w nieładzie, nikomu już nie potrzebne. Użyteczne rzeczy zdążyli już zabrać ludzie - hieny. Widoczne tego były ślady. Pozdejmowane buty u poległych, rozebrane do naga trupy, oderżnięte części rzemienne i zdjęte koła od wozów.

Niedaleko od Hułkowa, patrol nasz był ostrzelany przez bojówki ukraińskie, które po oddaniu kilkunastu strzałów, pośpiesznie się wycofały. W terenie mocno pofalowanym zrobiliśmy szybki odskok w rejon Suchowoli. W czasie marszu niepostrzeżenie wyminęliśmy bolszewickie podjazdy. Idąc dalej, spotkaliśmy nowe pobojowisko usłane gęsto ludzkimi trupami, zarówno polskimi jak i niemieckimi. Był to długi i uciążliwy marsz. ^o Z pełnym już zmroku przekroczyliśmy szosę prowadzącą do Zamościa.

Wybieraliśmy ~~.....~~, o ile tylko było to możliwe, tereny leśne, mało przez ludność odwiedzone. Droga ~~.....~~ nie była ~~.....~~ prostą, bowiem omijaliśmy osiedla ludzkie, wsie i miasteczka. Więc biegła ona półkolami i niejednokrotnie zamiast iść po cięciwie, wędrowaliśmy po łuku. Po wyminięciu Zamościa, dalsza droga prowadziła nas przez rejony Szczebrzeszyna, Zaburza, Lipowca, Żelebska, Zwierzynica, Hedwiżyna, Korytkowa Dużego, Biłgoraja i Frampola. Cały ten szlak wiódł przez „korytarz”, wytworzony przez rozbiorców naszej ojczyściej ziemi. Rozgraniczał on ich wojska. ~~.....~~. Był jedynie penetrowany przez ich patrole i podjazdy. Dlatego też nasze rozpoznania napotykały dosyć często na ich obecność. Nie mogliśmy korzystać z informacji uzyskiwanej od ludności tubylczej, aby nie pozostawiać śladów naszej tam obecności. Rozpoznając ^{irias} Peresę, nasz patrol już późnym wieczorem przypadkowo natknął się na miejscowego proboszcza. Rozradowany kapłan nie tylko udzielił ^{patrolowi} szczegółowej informacji, ale podarował ^{jeszcze} dużego cielaka.

Od października, noce były nie tylko długie, ale stawały się coraz mokrzejsze i zimniejsze. Zmusiło to nas do zmiany sposobu marszu.

Na dodatek, zbliżaliśmy się do terenów zajętych wyłącznie przez Niemców i ludność rdzennie polską. Ustała też na nich działalność bojówek ukraińskich, ale za to większe wsie i miasteczka naszpikowane były nieprzyjacielskimi oddziałami ~~.....~~. Ich oddziały i patrole skrzętnie wykapywały wędrujących naszych żołnierzy, biorąc ich bez pardonu do niewoli. Każdy ~~.....~~ przez nich napotkany młody mężczyzna musiał zdejmować czapkę. Gdy stwierdzono, że miał włosy na głowie krótko ostrzyżone, był brany do niewoli.

Należało więc podjąć ostateczną decyzję co robić dalej. Rozbroić i roz-

puścić żołnierzy, czy dalej pozostać z bronią w ręku i czekać na francusko-angielską ofensywę. Sami ułani, którym pozostawiłem wolną drogę, wybrali pozostanie w oddziale.

Stało przed nami nowe pytanie. Jakie wybrać tereny, które dadzą nam schronienie umożliwiające przetrwanie. Początkową myśl o Karpatach odrzuciliśmy. Przedostanie się do nich było wówczas niemożliwe.

Niemcy cały lewy brzeg Sanu obsadzili bardzo mocno, okopywali się bez przerwy, nasycając każdą piędź ziemi artylerią i ciężką bronią maszynową. Puszcze Solska i Sandomierska mocno przetrzebione, na pograniczu penetracji niemieckiej i bolszewickiej nie rokowały dotatecznego bezpieczeństwa. Puszcza Białowieska, droga niebezpiecznie długa, duże góliny, bez terenów leśnych i również leżąca na pograniczu ^{tych penetracji} nie mogła być brana w rachubę. Pozostawały Góry Świętokrzyskie. Tereny ^{górzyste}, rozległe połacie wysokopiennych lasów o bogatym poszyciu leśnym, nadawały się na schronienie. Po głębokim zastanowieniu się, wybrałem je ostatecznie. Nie była to łatwa droga. Ponadto nocne marsze dawały się nam mocno we znaki. Błądziliśmy bardzo często. Drogi w porze dziennej inaczej wyglądały, a inaczej w nocy.

Na którymś z dłuższych biwaków przeprowadziłem gruntowną reorganizację oddziału. Całość podzieliłem na dwa plutony. Dowódcą 1 plutonu mianowałem kpr. podchor. Henryka Jagiełłę.

Dowódcami sekcji w tym plutonie zostali:

- 1 sekcja ognia, ckm - kpr. Zagąski
- 2 sekcja liniowa - kpr. Szczygielski
- 3 sekcja liniowa - St. uł. Madeja
- 4 sekcja liniowa - kpr. Wierciński
- 5 sekcja liniowa niepełna - kpr. Jastrzębski

Dowódcą 2 plutonu został kpr. ndt. Jan Rutkowski

Dowódcami sekcji zostali:

- 1 sekcja ognia - 3 rkm - kpr. Szczytalski
- 2 sekcja ognia - 3 rkm - kpr. Maćkowiak
- 3 sekcja liniowa - Szwol. Zawiejski
- 4 sekcja ognia - szwol. Bartoszewski
- 5 sekcja liniowa ^{niepełna} / ^{szwol.} Bednarek

Każdy pluton liczył 29 ułanów. I tak: w składzie 1 ^{r. k. m.} plutonu znalazło się ułanów z 27 Pułku Ułanów w ~~składzie~~ 22 ^{oraz} 7 ułanów z 4 Pułku Ułanów ^{z 27 Pułku Ułanów} w plutonie - 12 szwoleżerów z 1 Pułku Szwoleżerów, 11 ułanów z 26 Pułku Ułanów, 2 kaprali z 27 Pułku Ułanów, 2 artylerzystów i 2 piechurów uratowanych z ukraińskiego pogromu.

Luzakami, bez przydziału ^{uczek}, byli: Świdzki, 5 woźniców i 2 kucharzy.

Ze względu na ~~dobrowolną~~ ^{uczek} zgodę ^{ułanów} pozostania w oddziale obowiązywała ich

nadał przysięga wojskowa i bezwzględne przestrzeganie dyscypliny. Po zakomunikowaniu zmian ~~obowiązków~~ ustaliliśmy wówczas ^{należy przysięgać} sposób postępowania: będąc zdani jedynie na własne siły, musieliśmy zachować bezwzględną ostrożność. Przede wszystkim dalszy marsz odbywał się z zachowaniem jak najdalej posuniętej ~~czujności~~ ^{roki}. Podstawą ^{jej} było bezwzględne unikanie styczności z ludnością cywilną, bez względu na jej przynależność narodową i okolice przez ^{które} przejeżdżaliśmy. Ostrożność ta była podyktowana samobroną przed wrogiem. Zdrowy rozsądek nakazywał nam ^{niz} ~~wiązania~~ się walką z Niemcami. Przyjąć ją mogliśmy tylko wówczas, gdy mieliśmy pełne przekonanie o bezwzględnej przewadze. W celu zachowania w błędkiej tajemnicy naszych ruchów w terenie, nie wskazane było zdobywanie żywności i furazu dla koni ^{poner żołnierzy} w umundurowaniu wojskowym. Dlatego zakupy musiały być dokonywane ^{poner osoby} w odzieży cywilnej. Kpr. Rutkowski i czterech ^{zolnierzy} ułanów porzucających rozbrojonych i powracających do swych domów dokonali wypadu do jednej z mijanych wiosek. Tam też, w czasie porzucanego noclegu zamieniono wóz typu wojskowego konną uprząż, bez wiedzy właściciela, na typowy wóz chłopski. Dla kpr. Rutkowskiego zdobyto ubranie cywilne i odtąd wspólnie ze Świdorskim ubranym ponownie w swój dawny uczniowski mundurek, jadąc furą nie tylko przeprowadzali wnikliwe rozpoznanie, ale również dokonywali zakupów furazu i żywności. Ze względu na to, że po zmierzchu całkowicie pustoszały drogi, bowiem Niemcy wprowadzili nocne godziny policyjne, nasz marsz odbywał się nocami o tyle szybciej, że dosyć często korzystaliśmy z lokalnych dróg. Poza nami pozostał rejon Niedzielisk i Bodaczowa. O ile tylko było to możliwe biwaki wybieraliśmy nad leśnymi strumieniami i rzeczkami. Mijał na marszach dzień po dniu. Szczęśliwie wymi- nęliśmy Klemensów, Brody Duże i Żurawicę zajętą przez silne oddziały niemieckie. Pomiędzy Turzyńcem a Lipowcem, nasza ^{by} ~~okopska~~ furmanka załadowana owsem, ziemniakami i innymi artykułami żywnościowymi została zagarnięta przez niemiecki ^{Konny} patrol, dowodzony przez oficera. Postanowiliśmy za- trzymanych za wszelką cenę odbić. Posuwając się szybko siłnie ubezpie- czonym marszem, na przełaj przez lasy, zabiegliśmy drogę Niemcom. Idące krok w krok za ^{Niemcami} nasze ubezpieczenie rozpoznało, że ^{uderzając} ~~posuwał się~~ w kierunku Biłgoraja. Włókł się bardzo wolno. Zatrzymywał się po drodze często, przeprowadzając kontrolę ludności cywilnej ~~szczególnie~~ — ~~u~~ młodych ludzi. Między jezdnyimi jechał nasz wóz. Cztery kilometry, od miejsca, gdzie bita droga raptownie się załamywała z północy w kierunku zachodnim, w niedalekiej odległości od Hedwiżyn ~~około 6 km.~~ /urządziliśmy całym oddziałem zasadzkę. Las wysokopienny o silnym poszyciu idealnie na ten cel to miejsce nam podsunął.

Podzielony ^{2^{te}} pluton na dwie części, całą siłą swego ognia, zamknął drogi zarówno na Zwierzyniec jak i na Biłgoraj. Pluton ^{1^{sz}} całością sił zaatakował nieprzyjaciela. Ataku dokonano z gęstego przydrożnego poszycia. Niemcy zostali przez nas zaatakowani z koni. Zaskoczony i sparaliżowany strachem nie stawiał zaciętego oporu. Walka nie trwała długo. 26 Niemcy legło ^z rąbanych naszymi szablami. Jako jeden z pierwszych padł ich dowódca. 27 koni z rzędami, broń i odbity nasz wóz były naszą zdobyczą. Zabitych, ułani ściągnęli głębiej w las gdzie w wykopanym dole zostali pogrzebani. Miejsce walki i wspólna mogiła starannie zamaskowano. W sukurs przyszła nam silna ulewa, zmoczyła nas całkowicie, ale za to zmyła ^z ślady walki na szosie.

Po walce odskoczyliśmy na znaczną odległość. Ominęliśmy Korytków Duży i ~~po~~ po przecięciu Białej Łady oraz szosy skręciliśmy przez Bukową na południe. Posuwaliśmy się skokami wzdłuż biegu Białej Łady/dopływ Tanwi /.

Po przekroczeniu szosy Biłgoraj - Frampol, w odległości około 8 km. od miejscowości Sól, nad rzeczką Kurzynką zatrzymaliśmy się na dłuższy odpoczynek.

Z tego też biwaku po raz pierwszy rozpoczęliśmy handel. Wczesnym rankiem, dnia następnego, kpr. Rutkowski i ^{ucznik} Swiderski zabrali ze sobą cztery poniemieckie konie, które z łatwością zostały sprzedane w Biłgoraju /miasteczko wolne było od wojska niemieckiego /. Za uzyskane pieniądze zakupiono kilka kompletów cywilnej ciepłej odzieży, 30 kg. soli, 50 kg. kaszy jęczmiennej, cebuli i innych wiktuałów spożywczych. Późnym popołudniem, kucharze wydali obiad. Był to krupnik z nowo zdobytą /zakupioną/ kaszą ^z mięsem z wyglądu podobnym do wołowiny. Jeden z kucharzy przyciśnięty przez mnie do muru wyznał ze skruchą, że wspólnie z kolegą, ^{po} cichu przed innymi, zarżnęli ^z rannego niemieckiego konia. Uczynili to w ukryciu tak, aby ułanom nie obrzydzić jedzenia. Co miałem robić. Wtajemniczony w mord koniski, milczałem. Jedynie końcówą swoją porcję jadłem już z mniejszym apetytem. ^Z biegiem czasu, bieda nauczyła mnie jeść koninę i nawet w niej zasmakowałem. W dniu następnym, w wczesnych godzinach rannych, niespodziewanie: nasze ubezpieczenie ^z młodą wieśniaczką. Przeprowadzony do obozowiska, z ogromnym zdumieniem przyglądał się ułanom. Z oczu płynęła mu struga łez. Jakoś zbudził we mnie duże zaufanie. Był to ubogi ^{gospodarz} /małej wieszczyny - łazory, należącej administracyjnie do gminy Sól. Nazywał się Jakub Gumiele. Przy jego wydajnej pomocy, przeprowadzono nową sprzedaż i wspaniałe nowe zakupy. Korzystając z jego rady, popruto niemieckie siodła i jako luźne skrawki skóry spieniężono. Niezależnie od tego, sprzedano dalsze cztery ko-

nie. Oprócz nowo zakupionego owsa, siana, nieodstępnej kaszy, mąki i cebuli, mieliśmy, jak na ówczesne czasy spory zapas gotówki.

Również od niego dowiedziałem się, że wśród Niemców panowało ogromne zaniepokojenie, spowodowane zniknięciem jakiegoś oddziału. Dalszy marsz, wymijając Wolę, Gromadę, Dąbrowicę, Majdan Gromadzki, Zdzisławicę i Flisy, odbył się bez najmniejszych przygód. Małe strumienie i rzeki jak Bukowa, Rakowa i Branew dawały nam pod dostatkiem wody dla koni. Cały czas ciągnęliśmy terenami leśnymi.

Gdzieś, w odległości 20 km. od Rozwadowa, w czasie kolejnego postoju, stwierdziłem ze zgrozą, że ponad 10 ułanów zachorowało na czerwonkę /późniejsza diagnoza lekarska/. - Ogarnął mnie niepokój. Nie tak odległe miejscowości jak Rozwadów, Nisko, Rudnik, były zawalone silnymi oddziałami niemieckiego wojska, budującego bez przerwy szeroki pas umocnień nad Sanem. Według uzyskanych przez nasze rozpoznania wiadomości, z umocnień nad Sanem strzelano bez ostrzeżenia do każdego, kto zbliżył się do przeciwległego brzegu. Nic też dziwnego, że cała fala uchodźców spływała na Zawichost. Miasto to było silnie obsadzone przez Niemców. Most na Wśle strzegły niemieckie posterunki wojskowe. Przechodząca przez most ludność cywilna była przez nie skrupulatnie legitymowana. W ciągu kilku dni stan chorych powiększył się do 22 ułanów. Postanowiłem ściągnąć do chorych lekarza. W tym celu, kpr. Rutkowski i Swiderski swoim chłopskim wozem udali się do Janowa Lubelskiego. W rekordowym czasie, trochę podstępem i trochę siłą, przywieziono do obozu. Po przybyciu na miejsce był bardzo rozgniewany. Zrozumiał jednak szybko, co to za chorzy.

Raźno też przystąpił do badania chorych. Czynność swoją rozpoczął od samego rana w dniu 11 października 1939. W kilka godzin później, usłyszeliśmy strzały karabinowe nadchodzące z kierunku niedaleko biegnącego toru kolejowego Kraśnik - Rozwadów. Po chwili odezwała się krótka seria oddana z karabinu maszynowego, po której zapanowała cisza.

Nadbiegł zdyszany goniec. W krótkich słowach raportował, że od strony Kraśnika ^{wzdłuż torów} [maszerujące] ubezpieczenie kompanii niemieckiej piechoty, niespodziewanie natknęło się na naszą plecówkę. Ze względu na nieprzejrzysty teren, spotkanie było niespodziewane.

Maszerujący niemieccy żołnierze zauważyli jedynie podejrzane ruchy wycofujących się naszych ułanów. Modłą niemiecką, otworzył ogień. Nie słysząc reakcji przeciwnika, zapadli po obu stronach szerokiej leśnej dukty, prowadzącej w głąb lasu i bacznie obserwowali przedpole.

Na razie, byliśmy o tyle uratowani, że z naszej strony nie padł ani jeden strzał.

Aby nie być zaskoczonym i dla uratowania chorych, ~~zajął~~ ^{zajęliśmy} stanowiska obronne wzdłuż prawego brzegu leśnego strumienia. Postąpiłem przyjmując walkę ^{dopiero po} i wycofaniu chorych na możliwie bezpieczną odległość.

W rekordowo krótkim czasie, załadowano ciężko chorych ^{które odjechały} na wozy, ^{silniej-} si dosiedli swych koni. Częściowo biwak po chorych został rozebrany a posiadane plandeki spakowane na tabor bojowy.

W tym czasie, Niemcy, przy pomocy swoich ciężkich wieżami, ze roz-

strzelniczymi działami, zaczęli straszyć nas z odległości 1000 m.

Nasze konie, zostały odprowadzone na znaczną odległość i były pilnowane przez kilku zaledwie ułanów, ponieważ w tamtej krytycznej sytuacji każdy przemawiający karabin ^{liczył} się na wagę złota.

Na razie panowała cisza.

Od chwili ^{odjazdu} chorych upłynęło sporo czasu, zanim nasz wzrok ujrzał wraże sylwetki pomykające wśród drzew. Posuwała się wolno, gęsta tyraljera niemieckiej piechoty. Szli, bacznie się rozglądając w trzech węzowatych liniach. Odległość jednej linii od drugiej wynosiła około 8 m.

Ciepło, jasno i pogodnie wyciszało nas, jakbyśmy byli w bezpiecznym miejscu.

Odległość między nami a Niemcami ^{już} prawie nie istniała, gdy podałem sygnał otwarcia ognia. Zarechotała wściekle nasza broń maszynowa, złała się w jeden przeciągły huk z wybuchem ułanów granatów. Potworny huk ^{broni}, jazgot broni maszynowej i krzyk zlały się w jeden opętający chaos.

Zaskoczony nieprzyjaciel, mocno krwawiący, cofnął się w popłochu do tyłu. Na przedpolu pozostało kilkunastu zabitych Niemców.

Uciszyła się broń maszynowa. Po krótkiej jednak chwili Niemcy oprzytomnieli. Rozwinęli się szeroko i ruszyli w naszym kierunku.

Walka zaczęła przybierać na sile i ze strony ^{Niemców} przechodziła w regularne natarcie. Bardzo silny ogień zaczął cesać naszą linię.

Nie mogłem dłużej przeciągać struny, ^{nie mogłem dłużej}

Obawiałem się, że w sukurs Niemcom może przyjść ich własne lotnictwo. Wówczas nietylko utrudni nam oderwanie się od nieprzyjaciela, ale będzie śledziło każdy nasz krok.

Pojedyńcze sekcje wycofałem do koni. Udało się nam skrycie i cicho oderwać się pod nadal szalejącym ogniem przeciwnika.

Gęste, małe sośniny znakomicie pomogły nam odskoczyć i zmylić wroga, który nadal zajadłe ostrzeliwał nasze opuszczone stanowiska.

Dopadliśmy koni.

Za nami nadal huczałaś od huraganowego ognia.

Mieliśmy dwóch lekko rannych, oraz ciężko rannego kpr. Jana Jastrzębskiego z 26 pułku ułanów, który w przedwieczornych godzinach zakończył życie. Długi czas, na przemian, kłusem lub galopem pędziliśmy w bok od niedawno rozgrywającej się walki. Wyminęliśmy Zaklików, przecięliśmy tory kolejowe. W niedalekiej odległości od Ireny zatrzymaliśmy się nad rzeką Sanną na odpoczynek.

Po wyminięciu Zdziechowic i Borowa, tuż nad ranem znaleźliśmy się nad Wisłą. Później...

Silnie ubezpieczeni, czekaliśmy na wyniki naszych rozpoznań, które wyszły w górę i doła rzeki.

Po pewnym czasie kolejno wróciły. Jedno z nich przy ^{holowata} bardzo dużą, płaskodenną łódź. Dzięki niej przeprawa przez Wisłę, aczkolwiek z bardzo dużym wysiłkiem fizycznym, ~~...~~ odbyła się szczęśliwie.

Po koszmarne spędzonym dniu w dołach przybrzeżnych, porośniętych wikliną, natychmiast po zapadnięciu zmroku ruszyliśmy w kierunku Grabowa, Łukaw, Przewszyna, Bógusławic, Kornacie i dalej ku niedalekim już Góróm Świętokrzyskim.

O pełnym już dniu przybyliśmy do celu.

Rozpoczęła się gehenną trwającą siedem miesięcy.

Famiętna to była zima, mroźna i nadzwyczaj śnieżna. Z jednej strony dokuczyła nam niezmiernie, zaś z drugiej, była ochroną przed penetracją niemiecką i ludnością miejscową. Nasze leża znajdowały się głęboko w niedostępnych borach w zbudowanych ziemiankach, wykonanych z glazów, mchu i drzewa.

Pierwszym biwakiem w Górach Świętokrzyskich było Pasma Jeleniowskie, pomiędzy górami Wesołówką 466^m n.p.m. a Truskolaską 449^m n.p.m.

Ze względu na to, że miejsce było otoczone silnym wieńcem wiesek, ^{ukrótka} byliśmy zmuszeni przenieść się w bardziej bezludne i trudniej dostępne ~~inne~~ miejsce. Kolejnym i znacznie dłuższym postojem było podnóże ^{wzgórza} Klasztoru Świętokrzyskiego. Brak wody na tym terenie, a poza zwykłymi potrzebami musieliśmy jej mieć dużo dla pojenia koni, ^{musiał nas} do poszukiwania nowego lokum.

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia, już bez koni, przenieśliśmy się do ^{rysonu} podnóża Łysicy 511^m n.p.m. Tam też nie tylko przezimowaliśmy, ale dotrwa- liśmy do końca, to jest do maja 1940r.

W Górach Świętokrzyskich było nas 34 żołnierzy. Mieliśmy poza własnymi końmi, zdobyte konie na Niemcach. Było to bardzo uciążliwe, nie tylko

z wykarmieniem takiej masy zwierząt, ale i z ich pojeniem.

Pobyt w Górach Świętokrzyskich otaczaliśmy jak największą tajemnicą. O naszej obecności, jako pierwszy dowiedział się Jan Kwiatek, sołtys Szklanej Huty, w niedługim czasie po nim jego zastępca Stanisław Rączka, Jan Raczyński z Podkysicy, oraz Ziach i Michalski z Bielin.

Z nich, najwięcej czasu i trudu poświęcił nam Jan Kwiatek. Przy jego wydatnej pomocy, nawiązaliśmy kontakt z Żydami z Nowej Słupi, którzy byli nie tylko w znacznej mierze dostawcami w pierwszych tygodniach pobytu pieczywa, warzyw i innych wiktuałów, ale pomogli nam sprzedać wszystkie konie, a za uzyskane pieniądze zakupić dla wszystkich juchtowe buty, ciepłe kurtki cywilne /z grubego całgu /spodnie i krótkie kożuszki.

Korzystając z Kwiatka informacji, poznałem rozlokowanie wszystkich majątków ziemskich otaczających nasze miejsce postoju. Tak: w kierunku na Opatów i Sandomierz majątki - Stara Słupia, Mieronogowice, Kowalkowice, Grzegorzowice i Baskowice. W kierunku na Łagów majątek Jeleniów. W kierunku na Świętomarz majątek Łoano.

Dzięki tym majątkom i ich patriotycznie nastawionym i nędy wyraz ofiarnym właścicielom, nie pomarliśmy z głodu. Całą wojnę wspomagali oni z całych sił leśne oddziały Armii Krajowej. Część z nich zapłaciła za to swoim życiem - pomordowana przez ~~był~~ z Armią Ludową. Część, już po zakończonej wojnie, ^{była} szykanowana i więziona ^{niezłapani} w czasie naszego postoju. Nie można pominąć milczeniem pozostałych w tajemniczości. Byli to wspólni, prości ludzie, nad wyraz gorliwi i prawdziwi patrioci. Jeden z nich, ^{przez} nas został przez Gestapo w rejonie Szklanej Huty

zastrzelony w czasie przeprowadzania dochodzeń o miejscu przebywania oddziałów wojska polskiego. Był nim Stanisław Rączka. / ^{nie było} /

Dzięki Janowi Kwiatkowi i Janowi Raczyńskiemu uzyskałem bezpośredni kontakt z żeńskim klasztorem SS Bernardynek, leżącym u podnóża Łysicy w Świętej Katarzynie. Zakonnice te ^{nie były} uratowały mi życie.

Groziła mi gangrena. Było to wówczas zgromadzenie zakonnice cierpiących wielki niedostatek, a pomimo to, wspomagały nas wszystkich jak tylko mogły.

Świetlaną i wspianą postacią był proboszcz klasztoru świętokrzyskiego. O. Jan Finc ^{pożyczył} zamordowany przez Gestapo /.

Moja znajomość i osobiste kontakty z nim w zasadniczy sposób wpłynęły na całe moje życie konspiracyjne.

To on organizował ^{dostawy} nam żywności z okolicznych majątków. To dzięki niemu poznałem kpt. "Brożynę" Stefana Rychtera przedstawi-

organizacji podziemnej ^{ziemskiej} - 15 -
 ciela "Służba Zwycięstwu Polsce" na obszar Gór Świętokrzyskich i dłu-
 goletniego mojego bezpośredniego przełożonego przez kilka ^{nasępnych} lat, aż do
 jego śmierci. Jednego z najwspanialszych oficerów, organizatorów i za-
 gońców.

Dzięki o. Janowi Fincowi poznałem komendanta, założyciela
 zbrojnej organizacji wojskowej - "Tajna Armia Polska" - "Damiana"
 Jare Henryka ~~Włodarkiewicz~~ ^{Włodarkiewicz}, majora kawalerii, w latach 20 adi-
 tanta 27 Pułku Ułanów im. Króla Stefana Batorego. Przez krótki czas pe-
 nił ^{ona} służbę w sztabie Nowogródzkiej Brygady Kawalerii w Baranowi-
 czach. ^{Był} - - - pierwszy ^z komendant ^{ów} "Wachlarza"

Major ^{ów} "Damian z o. Janem Fincem przyjmowali od nas kon-
 spiracyjną przysięgę w początkach grudnia 1939r. ^{w dowodnym przemni oddziale}
 Od połowy lutego ^{1940 roku} po dwukrotnej ^{wizycie} mjr. lek. med. Bularskie-
 go i w końcowych dniach ^{został} grudnia 1939 płk dypl. Janusza Albrechta, ^{oddział}
^{został} podporządkowany "Związkowi Walki Zbrojnej" przysięgając rów-
 nocześnie nazwę oddziału "Jastrzębi Września".

W dniu 10 maja 1940 r. zgodnie z otrzymanym rozkazem, oddział "Jastrzę-
 bi Września" przestał istnieć. W porozumieniu z moim ówczesnym bezpo-
 dnim przełożonym "Brożyną", zwolnionych z oddziału ułanów, odprowadziłem
 do granicy niemiecko bolszewickiej i po przejściu ich przez nią,
 zameldowałem się u kpt. ^{ów} "Brożyny" aby rozpocząć nowy okres
 konspiracyjnej służby, ale to już inne dzieje i inna część historii.

AK

Wacław Szypulski
 "Kłocyc"

B.I. 23D/6

O d p i s

51

POCZTA WARSZAWSKA

- 27 Pułk Ułanów we wrześniu 1939r.

Liczni czytelnicy zwrócili się do nas z prośbą o przypomnienie wrześniowych bojów 27 Pułku Ułanów. Wiele rodzin straciło w tym Pułku bliskich nie o nich nie wiedza, ani gdzie walczyli ich Bracia, Synowie i Krewni - pisze Dr. J. Biernacka, zaś podobne pytania formułują i inni.

27 Pułk Ułanów Im. Króla Stefana Batoryego wywodził się z byłego 203-go Ochotniczego Pułku Ułan. /którego kadre wydzielono z 3-go Pułku Ułan. Dzieci Warszawy / jaki powstał w lipcu 1920r. w Kaliszu. Numer 27 Pułk otrzymał w sierpniu 1921r. Garnizonem Pułku był Nieswież. Kolor otoków szaty, proporczyki szło-białe z paskiem biało-granatowym.

W roku 1939 pułkiem dowodził Ppłk. J. Pajak. Rozkaz mobilizacyjny pułk otrzymał 23 marca 1939r. i po 36 godzinach zakończył ją osiągając swój wojenny stan: 36 Oficerów i 806 Szeregowych. W krotce potem wraz ze swoją macierzystą Nowogrodzką Brygadą Kawalerii, przetransportowany został do rejonu Sierpca, zaś 8 sierpnia postawiony został w stan alarmu bojowego i skierowany nad pobliską granicę Prus Wschodnich.

Pierwsze 3 dni wojny 27 pułkowi Ułan. upłynęły dość spokojnie, na patrolowaniu i drobnych potyczkach. 3-go września w związku z ogólną sytuacją, cała Brygada Nowogrodzkiej otrzymała rozkaz odwrotu z pozycji nadgranicznych, najpierw do Sierpca, zaś następnie do Płocka. 7 września Brygada otrzymała no rozkaz odwrotu. Droga po przez Puszcze Kampinoska i Nowy Dwór przemaszzerowała na wschód od Warszawy. Tam też doszło do pierwszego poważnego boju Pułku. 13 września 27 Pułk Ułan. wziął udział w natarciu Grupy Gen. Andersa. Po za Nowogrodzką Brygadą wchodziła w jej skład jeszcze Wołyńska Brygada na Kaluszyń. 27 Pułk Ułan. przypadło zadanie zdobycie miejscowości Kaliszew, silnie bronionej przez wroga. Po zaciętej walce I Szwadron szarżując, poniósł około 20% strat. Kaliszew został zdobyty około godz. 14.00 przez nacierający w szyku pieszym I Szwadron.

Po południu bitwa została przerwana. Wieczorem Pułk oderwał się od prześlazającego nieprzyjaciela i nocnym marszem osiągnął rejon Koncentracji Brygady na polnoc od Łaskarzewa /wies Polesie Rawskie/.

Stamtąd wraz z całą Grupą Gen. Andersa Brygada pomaszzerowała na południe ku Głównym Siłom Polskim. Trasa marszu wiodła przez Baranów Nad Wisłą przez Lubartów, Rejowiec aż do lasów na połdn. wschód od Zamostcia. Tutaj Nowogrodzka Brygada Kawalerii działała nadal Grupy Gen. Andersa, stanowiąc większą część sił Frontu Południowego Gen. Dab-Biernackiego. Otrzymała rozkaz uderzenia na Niemców bronionych się pod Tarnawatka. Działanie rozpoczęte wieczorem 22 września. Początkowo 27 Pułk Ułan. znajdował się w 2-m rzucie Brygady i posuwał się wzdłuż osi: Siemierz, Karłowka, Najdan, Sielice, Krynice. Następnie zgodnie z podjętą przez Dtwo decyzją przebiecia się Grupy Kawalerii na Węgry, zawrócono na Południe. Tęcza drobne potyczki z cofającymi się Niemcami 27 Pułk Ułan. przeszedł w okolice Krasnobrodu, gdzie we wsi Ciotusza bez strat własnych rozbił oddział taborów niemieckich.

Następnie Pułk wraz z Brygadą przebieciał się po przez Narew ku Jaworowi. Na zachód tego miasteczka, pod weia Broszki, doszło 26 września do większego boju. 27 Pułk Ułan. otrzymał rozkaz zajęcia wsi Mierzance. Zarządzona przez Ppłk. Pajaka szarża zakończyła się jednak w ogniu broni maszynowej, wroga. Polegli wówczas lub zostali ciężko ranni: Maj. Lison, Rtm. Kwieciński, Por. Olszewski i Delatour i Ppor. Popławski oraz 80 Ułanów. Mimo tego

B.I.23D/6

52

w innym miejscu Brygada nie udało się przebić pierścienia okrazenia. Niestety 27 września w Rejonie Władypola, w połowie drogi między Sambrzem a Przemysłem, Polska Kawaleria znowu natknęła się na przeważające siły wroga dysponujące licznymi czołgami. Próba przebicia się nie dała rezultatu.

W tej sytuacji zapadła decyzja rozwiązania Nowogrodzkiej Brygady Kawalerii a w jej ramach i 27-go Pułku Ułanów.

Ta zakończył się szlak bojowy "Złotych Ułanów" im. Króla Batoręgo. Ale żołnierze Piku włączyli nadal. Część z nich przebiła się pojedynczo i drbnymi grupkami na Węgry, a stamtąd do Wojska Polskiego na Zachodzie. Inni pozostali w Kraju, stając się z kolei żołnierzami podziemnych sił zbrojnych.

Powyższa relacja Poczty Warszawskiej nie jest pełnym świadectwem chodźby jeden małej listu Dr. R. Juszkiewicza do Por. A. K. Z. Nurkiewicza, oto treść tego listu:

Wielce Szanowny i Drogi Panie Poruczniku! Wreszcie odsyłam przesłane mi do wglądu dokumenty, serdecznie dziękuję i przepraszam za zwłokę. Została ona spowodowana kłopotami z fotokopiją. Rzeczywiście ma Pan piękny sylwetka i piękne życie, którym można by obdzielić dziesiątki ludzi. Ciesze się, że udało mi się Pana poznać. Było to za pięć minut 12. W tym roku i chyba następnych nie będzie już zjazdów wrześniowych.

Wczoraj to jest dnia 21.2.73. złożyłem rezygnację z funkcji Prezesa Towarzystwa Molosników Ziemi Mławskiej, które to te imprezy organizowałem, zostałem ~~zastąpiony~~ do tego zmuszony. Narazie jest jednak, że ślad po nas został. Jest tablica Waszego Pułku i całej N.B. Kawalerii i to się liczy i dlatego warto było się narazie. Tak to jest w życiu, nie za darmo

W międzyczasie pomogłem zrobić małe Muzeum w Żurminie. Jest to mała miejscina w pasie działania Waszej Brygady, przez którą się 27 Pułk Ułanów wycofał. Jest tam wiele pamiątek po Was. Młodzi i starzy chronią te rzeczy. Gdyby Pan miał jeszcze jakieś pamiątki proszę przysłać. Wykorzystam to na pewno w sposób właściwy.

Mam nadzieję, że pod koniec b.r. będę mógł Panu przesłać swoją nową książkę o walkach pod Mławą. Serdecznie pozdrawiam, co u Pana słychać?

Mława 22.2.1973 (-) Dr. Ryszard Juszkiewicz

Według relacji Por. Z. Nurkiewicza to 27 Pułk Ułanów w s-cu wrześniu 1939 r. brał udział w walkach z Niemcami w obronie Mławy, co uwiecznione zostało dnia 24 września 1972 r. uroczystym odsłonięciem w Muzeum w Mławie "Tablicy Pamiątkowej" ku czci poległych żołnierzy 27 Pułku Ułanów im. Króla St. Batoręgo. Odsłonięcia tej tablicy dokonał Por. Z. Nurkiewicz z żoną Por. Jemiolka.

BI 23D/6

o d p i s

53

Dziesiociolecie 27 Pulku Ulanow 1920 - 1930.

W dniu wreczenia Sztandaru 27 Pulku Ulanow 1922 r.

Gdy sie skonczyła tulaczki dola
 Wyscie przyszlu tu na stale leze,
 I oto dzis Wam ludnosci w o l a
 Sztandar nieswiecki sklada w ofierze.

Niech ze ten Sztandar ogniwem bedzie
 Co Pulk z Kresami zlaczy i zbrata,
 Pamiec dnia tego niechaj trwa wszedzie
 Coc nas rozdziela przestrzen i l a t a.

Macie nie malo laurow bojowych
 Lecz gdy Ojczyzna wezwie zolnierza,
 Na pole chwaly-zwycienstw nowych
 Niech Was prowadzi Sztandar z Nieswieza.

(-) Jan Podhorski-Okolow)

o d p i s

W dniu Swieta Pulkowego 27 Pulku Ulanow 1923 r.

Przed dwoma laty mysmy tu zyli
 Srodze o byt nasz targani
 I kazdy tylko czekal tej chwili
 Kiedy juz do nas przyjda Ulani.

I oto dzien ten nadszedl nareszcie
 /Dzis na wspomnienie serce az skacze/
 Gdy poraz pierwszy tu w naszym miescie
 Zagrali wchodzac Wasi T r e b a c z e.

Od czasu tego przeszlo dwa lata
 Wspolnego zycia doli, niedoli,
 Ktore nas z soba laczy i brata
 I wciaz zaciesnia wezly po woli.

A oprócz wspolzycia Sztandar Pulkowy
 Ten nasz stosunek trwali i krasi
 I slyszysz teraz w potocznej mowie
 Gdy o Was mowia "U l a n i N a s i".

Dzis Wasze Swieto - Bracia Rycerze,
 My Nieswiezanie u Was z e b r a n i
 Wznosimy okrzyk serdecznie szczerze
 Niechaj nam zyja "N a s i U l a n i".-

(-) Jan Podhorski-Okolow.

Wyciąg z listu Por.A.K. Z.Nurkiewicz z dnia 27.7.73r.

54.

Relacja: Wachm.Howorko Emila ze Szwadronu C.K.M. 27 Płku Ułanów o zakończeniu walk Półku pod Mosciskami dnia 28 września 1939r.

"Tam w pamiętnym dniu byłem w poczcie sztandarowym z Por.Siebielcem i Ppor.Kalina, po spotkaniu w lesie Sztabu, nie pamiętam jakiego pułku, Por.Siebielec zapytał pułkownika - jaka jest sytuacja? ten odpowiedział - sytuacja - jak kto chce i jak kto może. Zostaliśmy na noclegu u gospodarza na Kolonii, zostawiliśmy konie i ekwipunek, otrzymaliśmy cywilne ubrania i rano we trojkę narada. Plakaliśmy jak dzieci w tej przykłej sytuacji. Por.Siebielec Dowódca Plutonu Łączności i Ppor.Kalino z 3 Szwadronu mówią do mnie " masz żonę i dzieci wracaj do domu, my będziemy kontynuować marsz do Rumunii", a do Siemek było 60 kilometrów. Zdjęliśmy z drzewca Sztandar Pułkowy 27 Pułku Ułanów Im.Króla Stefana Batoryego, założyliśmy pod koszulę Ppor.Kalinie - powiedziano - jak nie da się przejść, pozostawimy Sztandar w jakimś Kościele i tak pożegnaliśmy się.

Siebielec pojechał do Lwowa a co się stało z Kalina i Sztandarem do dziś jest tajemnica."

Były St.wach.27 Płku Ułanów, dziś Por.A.K. Z.Nurkiewicz dodaje od siebie, że był obecny, kiedy Ppor.Kalino po cywilnemu odchodził z naszym Sztandarem, czułem, że trudno będzie mu przejść bo wszędzie było pełno Ukraińców, którzy mordowali i rozbijali Polskich żołnierzy.-

Jest to relacja dwóch żołnierzy, naczynych świadków o zakończeniu walk 27 Pułku Ułanów i losie jego Sztandaru, ofiarowanego temu Pułkowi w dniu 8/8.1922r.przez społeczeństwo m.Nieswieża.

Relacje powyższe odpisał nieswieżanin LKarakulko.-

Londyn 7/8.1973r.

B.I.23D/6

BT 230/6

NieswieżNieswież 55Przechadzka w Parku w Albie

Piekna aleja mysmy szli,
Nie mowiac nic do siebie
Bo jakze mowic kiedy lśni
Az tyle gwiazd na niebie.

Bo jakze mowic? n ó w
Lustrzane muska wody
I falom mowi coś bez słow,
Jak pannie chłopiec młody.

Bo jakze mowic, kiedy park
Utonał w takiej ciszy
Bo każdy szept najcichszy warg
Napewno on usłyszy.

Jak mowic? gdy słowik nam
Przecudne spiewa o d y,
Lub może wpał swoich dam
Na pieszczoty i na gody.

Albo patrzcie i na wschód tam...
Tak ślicznie zorza świeci
Z różowych na nas patrzy ram
Jak na ten świat p o e c i.

I lipy cicho dzwonia już-
Listeczków swoich drzeniem
I poją rosą srebrnych kruz
U m i ł o w a n ą ziemię.

Idziemy dalej aż na most,
Na prawo od a l t a n y
Ze trzcin wyleciał na nas wprost
Jakis ptak n i e z n a n y.

Tam znowu widzac olchy cien,
Pod olcha, strumien lśniacy
Piękniejszy w nocy niżli w dzien
Bo miłszy i p a c h n a c y.

Tam kwitna kwiaty, których won
Ma zapach świeżej r o l i ...
Tak miłe pachnie lubej dłoń,
Gdy zrywa kwiat matjeli.

Altana już, a w niej co noc,
Uwierzcie nam k o c h a n i
Ze straszy tam złych duchów moc
I tajemnicza " biała pani"

Z altany szliśmy znowu w dal
Aleja lip z i e ł o n y c h
Obok pięknych tamże s a l
Ze świerków ukształconych.

A dalej kwietnej łaczki dal,
Rozcieła się d y w a n e m
O! jak mi dziś tych kwiatów żal,
Jak nie niknacych zórz nad ranem..

Idziemy dalej parkiem wciąż
Lecz wstronę już Nieswieża
Przed nami drzew pachnacych gaszcz
I Nieba gwiazdna wieża.

Przed nami rabek zorzy lśni,
Aż hen z pod Zamku Chyba ...
I widac już potężne pni
Alei drzew i s z y b a -

Jezioro co w spokojnym snie
Świeżością pol odдыcha,
I tonie srod srebrzystej mgie
Zegnając nocke c i c h a.

Tak my zegnali parku czar -
Co został już za nami
Zakątek miły bogów dar,
Pieszczony rosy łzami.

A gdysmy weszli tam gdzie krzyż
Nieswieckie święci pola ---
Nam się zdawało, że wśród cisz
Cichutko płynie pieśń pola.

Sto jego cudnych harf nam gra
Elegie p o z e g n a n i a,
A z naszych ocz płynie łza
Tłumiona niemym ikaniem...

(Jan Burba) Nieswież

Kraju mój, jak ja tęsknie do ciebie,
Ale Bóg w niewysłowionym niebie
Pozbawił nas więc jednej szczescia
chwili

Choc my nic a nic nie zawinili...

(Jan Burba)